

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Orgau Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

CZASOPISMO

poświęcone weterynary i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:
 W Państwie Austryackiem rocznie 6 kor. w. a.
 półrocznie 3 kor. 20 h.
 W Cesarstwie Rosyjskiem rocznie 3 rs. pół-
 rocznie 1 rs. 80 kop.
 W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemlekiem:
 rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
 We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.
 półrocznie 4 franki.
 Należytość przysyłać najdogodniej za przekazem
 pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Przeгляdu
 weterynarskiego“ we Lwowie, ul. Kochanow-
 skiego l. 33 w c. k. Akademii weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa Pol-
 skiego w księgarni Gebethnera i Wolffa
 w Warszawie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 20 h. za
 wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
 Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 50 h.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. MAG. STANISŁAW KRÓLIKOWSKI.
 Komitet redakcyjny: Prof. Dr. Mieczysław Grabowski, — Prof. Józef Kubicki, — Dr.
 Włodzimierz Kulczycki, — Lek. wet. Henryk Lang, — Lek. wet. Narcyz Sikorski.

Uwagi z praktyki tłumienia pomoru świń.

Podał

Maryan Orzechowski

c. k. weterynarz powiatowy w Pilźnie.

Jedną, nie wiem już którą z rzędu, plagą, trapiącą Galicyę od lat kilku, jest pomór nierogacizny. Nie jest to specjalnością galicyjską, owszem zarazę tę otrzymaliśmy z Zachodu, jednak nigdzie nie rozszerzyła się ona w takim stopniu, co w Galicyi, zwłaszcza we wschodniej części.

Komu nie obce stosunki gospodarcze, wie jaką rolę w gospodarstwie włościańskiem odgrywa chów i opas nierogacizny i przyzna, że szerzenie się pomoru przez czas dłuższy może podkopać byt materialny ludności rolniczej na dużej przestrzeni kraju.

Zdawało się, że przy pomocy obecnie obowiązującej ustawy o tłumieniu pomoru, uda się tę zarazę doszczętnie wytepić, albo przynajmniej zredukować jej szerzenie się do minimalnych rozmiarów, nie dających ani powodu, ani pretekstu do zamykania granic krajów i państw ościennych przed importem naszej nierogacizny.

Dwuletnie doświadczenie jednak wykazuje, że do tego jeszcze daleko a nawet każe się obawiać, że pomór w Galicyi wschodniej stał się stacyonarnym. Skarb państwa ponosi olbrzymie koszta na tępienie zarazy, hodowla nieobliczalne straty, sądzę więc, że będzie na czasie, abyśmy my, weterynarze, zabrali głos w tej sprawie, jako najbardziej kompetentni, gdyż jeśli dotychczasowa akcyja

tłumienia i nadal nie wyda dodatniego rezultatu, mogą nam zarzucić, że albo jesteśmy nieudolni, albo że we własnym interesie zwlekamy z ostatecznym wytępieniem pomoru. W powiecie pilzneńskim, w którym pełnię obowiązki weterynarza powiatowego, nie pojawił się pomór od roku 1896, ale w r. b. brałem udział w tępieniu pomoru w powiecie jarosławskim, w którym zaraza ta szerzy się niemal bez przerwy od lat pięciu.

Tam miałem sposobność zapoznać się w praktyce z ustawą o tępieniu pomoru, obecnie obowiązującą i z powodu poczynionych spostrzeżeń muszę wyrazić obawę (*utinam falsus vates sim*), że pomór świń w Galicyi wschodniej może trwać jeszcze bardzo długo, dopóki wszystkie świny nie odziedziczą odporności, lub nie zostaną wybite.

Horoskop nie wesoły. Może się komu mój pesymizm wyda przesadnym; wszak przy pomocy podobnej ustawy udało się stłumić księgosusz i zarazę płucną. — Czyż może być radykalniejszy sposób tępienia zarazy, jak wybijanie świń w czambuł, częstokroć w całych miejscowościach? Tak, wszystko to prawda, a jednak mimo to, faktem fest, że pomór szerzy się obecnie w Galicyi wschodniej groźniej, niż przed dwoma laty -- t. j. przed wejściem w życie obecnie obowiązującej ustawy, mimo że w innych krajach, a nawet w zachodniej Galicyi ustawa obecnie obowiązująca, okazuje się odpowiednią i wystarczającą.

Mojem zdaniem składają się na to głównie dwa powody:

Najważniejszym powodem, i to takim, który nie prędko da się usunąć, jest ciemnota hodowców, włościan. Wielu z nich nie wierzy w ogóle w zaraźliwość rozmaitych chorób tak u ludzi jak i u zwierząt a przypisuje wypadki choroby lub śmierci karze niebios. Inni rozsądniejsi, wierzą w zaraźliwość wielu chorób i wiedzą o obowiązku donoszenia, ale nie mogąc zrozumieć zarządzeń policyjno-weterynarskich wydawanych w szerszym interesie publicznym, uważają zamykanie gmin, powiatów, targów itd. za niepotrzebne szykanowanie ze strony władzy, której widomą głową jest w tym wypadku weterynarz i na tego też zwykle spada całe odium z tego powodu.

Włościanin przeważnie nie donosi o wybuchu zarazy u swoich zwierząt, nawet wtedy, gdy mu nie zależy na tem, czy gminę zamkną dla wpędu i wypędu pewnego gatunku zwierząt, bo boi się, że w razie zamknięcia cała gmina będzie narzekała na niego.

Na wsi zachorowanie a zwłaszcza padnięcie zwierzęcia jest zwykle wypadkiem dnia, który nie może się utrzymać w tajem-

mnicy — od czegoż są kobiety i dzieci. — Od swoich domowników dowiaduje się o tem tamże wójt, ale nie chcąc tracić popularności w gminie, nie stara się zbadać wypadku i czeka na oficjalne doniesienie od właściciela. Dopiero kiedy żandarm dowie się o zarazie, zarządza wójt dochodzenie i donosi równocześnie z żandarmem starostwu, kiedy zaraza już od paru tygodni w gminie się szerzy.

Przyczyną tajenia zarazy bywa także niedowierzanie włościan, że za wybite świnie otrzymają od rządu wynagrodzenie. — Zresztą pomimo że skarb państwa wypłaca za wybite zdrowe świnie stosunkowo wysoką cenę, włościanin traci przytem o tyle, że nie ma przynajmniej przez 7 tygodni sposobu użytkowania odpadków kuchennych, które daje zwykle świniom.

Powodem tak groźnego szerzenia się pomoru w Galicyi wschodniej, ważniejszym niż poprzednie powodem specjalnie wschodniogalicyskim, jest zwyczaj puszczania świń samopas po drogach i pastwiskach publicznych lub wspólnego pasania w trzodach gminnych. Zwyczaj ten praktykowany jest nie tylko po wsiach, ale także po miasteczkach i miastach; ludność tamtejsza tak się z tem zżyła, że wprost nie pojmuje, jak można świnie więzić w obrębie podwórza a tem mniej trzymać stale w chlewie. Świnia na pastwisku gminnem niewiele się pożywi, a tylko często nabawia się wągrowski; ale nie tylko latem, lecz i zimą wypuszczają świnie na drogi, „aby się wygoniły“, tak jakby świnia musiała podobnie jak koń wyrabiać sobie chody.

W obec długiego okresu wylegania się pomoru nierogaczyny i długiego okresu rekonwalescencyi, można sobie wyobrazić, ile świń zarazić może jedna chora sztuka włączająca się samopas po drogach i pastwiskach, gdzie dają sobie rendez-vous świnie z całej wsi. Byłem naocznym świadkiem jak w gminie, w której już urzędownie sprawdzono pomór i gdzie z tego powodu był eksponowany żandarm, kilka świń uganiało po drodze a za nimi kroczył żandarm w pełnym rynsztunku; nikt nie chciał mu powiedzieć czyje to świnie, a schwycić ich nie był w stanie.

Od jednego z kolegów słyszałem, że gdy w mieście powiatowem sprawdził pomór, i poddano dużo świń obserwacyi, ustanowił na koszt gminy dobrze płatnych strażników, których zadaniem głównem było przestrzeganie, aby świń nie puszczano na drogi. Pod okiem władzy strażnicy gorliwie pełnili swój obowiązek, kilku upornych właścicieli świń ukarano, więc padł postrach,

nie wypuszczano świń za dnia, ale za to w nocy świnię gromadami uganiały po ulicach.

O rozwlekaniu pomoru obwinia się także przemykanie świń z Rosyi, handel domokrężny i miśkarzy.

Potrzebaby znać dokładnie stosunki całego pogranicza, aby sobie wyrobić sąd, o ile przemykanie świń odbywa się na dużą skalę — ja sądzę (jednak bez pretensyi do nieomyślności), że przemykanie świń nie doszło do takich rozmiarów, aby tą drogą ciągle zawlekano pomór do kraju.

Kataster świń zaprowadzony w powiatach granicznych wschodnio-galicyskich przynosiłby znaczne ułatwienie w wykryciu pierwszych ognisk zarazy, ale tylko wtedy, gdyby zgodny był z istotnym stanem świń; tak jednak nie jest. Ludność nie zgłasza zmian, oglądacz bydła, któremu za prowadzenie katastru nikt nie płaci, sam nie chodzi po domach, aby kataster sprawdzać, a żandarmerya przeciążona innymi czynnościami, tylko dorywczo niekiedy kontroluje kataster. Obecnie byłoby może nawet wskazanem zaprowadzenie katastru świń w całym kraju, ale rząd musiałby postarać się o to, aby organa, które kataster mają prowadzić (ogładacze bydła, gdyż naczelnicy gmin często są analfabetami) były odpowiednio do swojej pracy płatne, zaprzysiężone i poddać tę czynność ściślejszemu nadzorowi ze strony żandarmeryi.

Na tajenie zarazy jest §. 44.; wprowadzie granice grzywny są bardzo rozległe, ale tembardziej władza orzekająca ma pole do ukarania winnego stosownie do tego, czy zaniedbał donieść przez nieświadomość, czy tał zarazę z wyrachowaniem, mniej lub więcej dotkliwie. Byłoby bardzo pożądanem, aby inteligencja wiejska, mająca bliższą styczność z ludem i posiadająca jego zaufanie, oświecała go ile możności i starała się przekonać, iż powinien donosić o wybuchu chorób zaraźliwych w interesie jeżeli nie własnym, to w interesie publicznego dobra.

Gdyby władza miała pewność że każdy właściciel doniesie zaraz o wybuchu zarazy u swoich zwierząt, mogłaby w razie sprawdzenia epizooty ograniczać zamknięcie do małych części gminy. Wiele jednak wody upłynąć jeszcze musi, nim do tej doskonałości dojdziemy.

Łatwiejszym do wykonania a niezbędnym środkiem do wyłączenia pomoru byłby zakaz ogólny wypuszczania świń na drogi i pastwiska gminne w całym kraju. Zakaz taki możnaby wydać na podstawie rozp. wykonawczego do §. 1. ust. z d. 29. lutego 1880 r. i musiałby on obowiązywać aż do zupełnego stłumienia pomoru w kraju.

Pominąwszy nawet wzgląd, że tym sposobem ułatwiłoby się znacznie tępienie pomoru, zakaz taki nie tylko nie naraziłby ludności rolniczej włościańskiej na straty, ale owszem mógłby jej przynieść pewne korzyści. Przedewszystkiem procent świń węgrowatych zmniejszyłby się niesłychanie, powtórę świnie żywione w domu z ręki, rosłyby i rozwijały się szybciej i niosłyby hodowcy więcej korzyści niż obecnie, kiedy je o głodzie wygania na pastwisko, z którego wracają tak samo głodne do domu, aby tam dostać trochę pomyj do picia — nic więcej.

Ale wydając taki zakaz, potrzebaby z góry postarać się o organa, któreby wykonania jego przypilnowały.

Dopiero wtedy, kiedy wszystkie świnie trzymane będą po chlewach i podwórzach, względnie pasać się będą osobno na polach właścicieli i kiedy kataster tych zwierząt będzie należycie prowadzony, będzie można opanować szerzenie się pomoru w Galicyi wschodniej.

Spis robaków pasorzytnych

znalezionych w pactwie domowem, w Dublinach,

w ciągu lat 1894 — 1901

przez

DR. MIECZYŚLAWA KOWALEWSKIEGO,

profesora adj. Akademii rolniczej.

I. Przywry (Trematodes).

1. *Prosthogonimus ovatus* Rud. (1802). Kura. — Torebka Fabryciusza.
2. *Metorchis crassiuscula* Rud. (1809). Kaczka. — Pęcherzyk żółciowy.
3. *Echinostoma echinatum* Zed. (1803). Kura i Kaczka. — Jelito tylne, koniec jelita cienkiego, rzadziej jelita ślepe.
4. *Echinostoma conoideum* Bloch (1782). Kura i Kaczka. — Jelito cienkie (druga połowa).
5. *Echinostoma recurvatum* v. Linst. (1873). Kura i Kaczka. — Jelito cienkie (pierwsza połowa)
6. *Bilharziella polonica* M. Kow. (1895). Kaczka. — Pęcherzyk żółciowy.
7. *Holostomum gracile* Duj. (1845). Kaczka. — Jelito cienkie.

II. Tasiemce (Cestodes).

1. *Choanotaenia infundibulum* Bloch (1779). Kura. — Jelito cienkie.
2. *Davainea cesticillus* Molin (1858). Kura. — Jelito cienkie.

3. *Davainea proglottina* Dav. (1860). Kura. — Dwunastnica.
4. *Hymenolepis setigera* Fröhl. (1789). Gęs. — Jelito cienkie.
5. *Hymenolepis sinuosa* Zed. (1800). Kaczka. — Jelito cienkie.
6. *Hymenolepis gracilis* Krabbe (1969). Kaczka. — Jelito cienkie.
7. *Hymenolepis anatina* Krabbe (1869) Kaczka. — Jelito cienkie.
8. *Amoebotaenia sphenoides* Railliet (1892). Kura. — Dwunastnica.
9. *Fimbriaria fasciolaris* Pallas (1781). Kaczka. — Jelito cienkie.
10. *Taenia Conardi* M. Kow. (1901). Kura. — Dwunastnica (druga połowa).

III. Obleńce (Nematodes).

1. *Heterakis papillosa* Bloch (1782). Kura i pantarka. — Jelita ślepe.
2. *Heterakis perspicillum* Rud. (1803). Kura. — Jelito cienkie.
3. *Heterakis maculosa* Rud. (1802) Gołęb. — Jelito cienkie.
4. *Sclerostomum mucronatum* Fröhl. (1791). Gęs. — Żołądek.
5. *Strongylus tenuis* (Mehl.) Eberth (1861). Gęs. — Jelita ślepe.
6. *Syngamus trachealis* v. Sieb. (1836). Kura. — Tchawica.
7. *Trichosoma caudinflatum* Molin (1858). Kura. — Jelito cienkie.
8. *Trichosoma retusum* Reilliet (1893). Kura. — Jelita ślepe.
9. *Trichosoma anatis* Schrank (1790). Gęs. — Jelito cienkie.

Chów drobiu i bydła oraz weterynaryja ludowa w wioskach parafij Pobiedr i Krzęcin.

Napisał

Wincenty E. Badura.

(Ciąg dalszy).

Gdy dłuższy czas koń chodzi „bosy“, dostanie „uodgniatu“

Na odgnieconą nogę przybija kowal tylko starą podkowę, podłożywszy na kopyto kawał grubego sukna, i przybija ją tylko dwoma lub trzema „ufnalami“, nie jak zwykle sześcioma.

Kto koniem nie umie dobrze jeździć, może go „znarowić“, „ustanowić“ (koń ustąpi), a co gorsza, „zapalić“. Ustać może koń albo ze zbytniego wycieńczenia sił, albo skutkiem uroku, który należy odczynić.

Koń „zapalony“ „robi bokami“, nie jest taki wytrzymały, wreszcie dostanie dychawicy. Dychawicę można wyleczyć, jeśli nie jest jeszcze zbyt rozwinięta, dając koniowi tatarczuch, jałowiec, nadto na kaszel pieprz tłuczony, pomieszany z sadłem.

Zdechnie koń albo złamie nogę, sprowadzają „Skotnicana“¹⁾, który w drugim wypadku, zabiwszy go najpierw uderzeniem „rombalnicy“ w ciemie, ściąga zeń skórę. Resztę zakopuje się gdzieś na uboczu. Za skórę płaci „upiérz“ zwykle 5 do 7 złr.

Opieka nad krowami i ich leczenie, to zajęcie gospodyni i całego żeńskiego personalu. Ich rzeczą jest pamiętać, kiedy krowa była „wodzoná“, a jeśli to nie było w jaki szczególnie pamiętny dzień — zanotować (najczęściej w książce do nabożeństwa). Kiedy się zbliża „Śterdziestá niedziela“, zaczyna krowa „uodpuscać“ i wtedy ją „uoddájają“. Mleko to nazywa się „siara“; gotowane zwiera się na ser i bywa wielkim przysmakiem dla dzieci. Z siary wróżą, „co krowa będzie miała“, mianowicie, jeśli siara jest miękka — cielickę, jeśli twarda — bycka.

Byczka zwykle krowa „przenosi“, tj. rodzi po upływie 40 tygodni.

Jeśli już za 3 lub 4 dni ma się ocielić, poznają to po tem, że się cycki wypełniają, mleko staje się bielsze, a z lewej strony przy nasadzie ogona powstaje dołeczek, który się od czasu do czasu porusza.

Do ocielenia wzywają zwykle pomocy kogoś obcego, gdy się już krowa zaczyna „kręncić“, a przy cięższych porodach także „specjalistę“, który „spatrzy“ w krowie, a gdy płód ułożony nieprawidłowo — kładzie głowę cielęcia na nogach. Następnie ciągną: jedni za dolną szczękę, inni za nogi, inni wreszcie za sznurek, który się do nóg przywiązuje.

Jeśli się cieli „piérwiástka“, to kiedy wyciągną cielę, nie kładą go na ziemi, ale najpierw na grzbiecie, a to ma sprawić, że nie będzie kopać, co zwłaszcza przy dojeniu byłoby niedogodnem.

Tymczasem ktoś wyszukuje w cielętniku t. z. „śmietannik“, kulkę wielkości orzecha, daje krowie do zjedzenia w tym celu, by się niedługo „põndzała“.

Potem posypuje się cielę mąką lub solą i daje się je krowie wylizać, cielęciu zaś chucha gospodyni do pyska, nalewa na pępek zimnej wody, ażeby było „zyrne“, kładzie mu do pyska garstkę słomy, nadto — jeśli to cieliczka — kładąc ją na grzbiecie, daje do zjedzenia „świércka“ by się „põndzała“ w drugim roku.

¹⁾ Skotniki, wieś milę od Krakowa na południe, sławna handlarzami koni i koniolutami,

Podczas tego ktoś wyszukuje święcone wianki i ziele; okruciami wianków krowę kadzą, aby czarownica mleka nie zabrała; ziele zaś, w którym najwięcej powinno być rzeżuchy i nągiętków gotują, wywar mieszają z garścią soli, kwartą mąki, a dodawszy do tego jeszcze jedno kurze jajo, dają pić krowie. To powtarza się kilka razy.

Przez pierwszy tydzień nie powinno się prawie dawać nic zimnego ani pić, ani jeść, przedewszystkiem zaś suchej koniczyny, boby się w niej „zapiekło“; siana natomiast suchego można dać, byleby się jej dać napić ciepłej wody.

Gdy się krowa nie może wyczyścić, czyli ma t. z. „zabieńce“, daje się jej pić kwaśnicę, rzeżuchę, a dobrze też w tym celu zlewać jej jedzenie moczem.

Kto z obcych przyjdzie pierwszy w dniu ocielenia się krowy, jest czarownikiem względnie czarownicą; nazywają go z przekąsem „kumotręm“ (kumoskóm).

W tym dniu nie pożyczają także nic gospodyni, ani nie wydają z domu, boby się z tą rzeczą wydało i mleko; nie daje się też dziadowi jałmużny, gdyż po sprzedaniu cielęcia krowaby mruzczała, jak on pacierze.

Jeśli się cielę prześsie, dostanie skutkiem rozwolnienia t. z. „zbanielizny“. Jest to rozmiękczenie ciała, najpierw w nogach, później rozchodzi się po całym ciele. Gdy cielę nie chce jeść, przeciąga się, nie może wstać, to znak, że dostało zbanielizny. Trzeba się zaraz wziąć do leczenia, inaczej w przeciągu dni paru, cielę zdycha, a choćby się je dobiło, mięsa jeść nie można, bo jest wodniste.

Zbanieliznę kadzą kurzęncami. Chociaż rzadziej, ale i krowa dostaje czasem zbanielizny. Wtedy przewiązują jej „gárzel“ końskim włosieniem i zbanielizna ścieka.

„Cárny ból“ t. j. boleści w brzuchu wybierają z krowy, dają pić wody, do której się przedtem wpuściło kilka „jyrzeni“.

Kiedy jaskółka pod krowę podleci, wtedy przez 2 lub 3 dni krowa daje mleko czerwone. Kadzi się ziele.

Czasem jednak mleko jest czerwone z czarów. „Scarowaná“ krowa daje mleko 1) krwawe, 2) wodniste, 3) niebieskawe, 4) lepkie, ciągliwe, 5) gorzkie, 6) niesmaczne, 7) które się nie „siędzie“ na śmietaną, 8) z którego się masło nie robi, wreszcie „carownica“ może krowie zabrać mleko zupełnie“.

W każdej wsi jest czarownica — czasem jest ich kilka — a poznają je po tem, że im dają krowy zawsze dużo mleka, one bowiem ściągają je od krów obcych, powtóre, że żadna nie obejdzie

w Wielką Sobotę podczas procesyi rezurekcyjnej, na której być muszą, trzy razy dobrowolnie kościoła.

Taka czarownica ma w swoim ogródku, ale tak, że tego nikt widzieć nie może, rozmaite zioła, których liście i korzenie suszy, i nimi kadzi, przez co może mleko innym krowom zabrać albo całkiem, lub tylko jego najlepsze części (skutkiem czego nie może się zrobić masło), albo wreszcie, chcąc się zemścić o co na której gospodyni, jej krowie mleko popsuje.

Również w tym celu idzie czarownica w Wielki piątek przed wschodem słońca przed stajnię tych, którym chce krowy „scarować“, i zbiera gnój, a z tym zabiera mleko.

Czarownica przychodzi także często w nocy do stajni niewidzialnie i doi krowy.

W istnienie czarownic i w możność zabierania przez nie mleka, z małymi wyjątkami, wierzą — zwłaszcza kobiety — bez najmniejszego powątpiewania, a utwierdza ich w tej wierze między innymi, to właśnie, że te kobiety, które za czarownice bywają uważane, nie chcą obejść podczas procesyi trzy razy dookoła kościoła. Dziwna rzecz, dlaczego? Czyżby już do tego stopnia dały to w siebie wmówić? Zapewne, bo — można zobaczyć — że choć ona nieraz idzie, to ją tam jeszcze jakiś chłop wali różańcem i popycha.

Przeciw czarom mają wiele sposobów, przedewszystkiem zaś rzeczy święcone spędzają i nie dają przystępu czarom. I tak: W uroczystość Trzech Króli święcą wodę w trzech kościołach i tą wodą całą stajnię skrapiają; w dzień ocielenia kadzą wiankami święconymi; święconą kredą robią na drzwiach i ścianach stajni krzyżyki; opisują nią także maśniczkę, żeby się masło nie psuło. W tym celu święcą także pręt „kokoceny“ albo „léski“ w „bagnienci“ w palmową niedzielę, a następnie sporządzają zeń laskę do maśniczki.

Są też i inne sposoby.

Aby się mleko nie psuło, trzeba je cedzić przez pokrzywy i przechowywać w garnkach, „wyparzonych“ (wymoczonych) wodą rozgrzaną przez włożenie do niej rozpalonej podkowy; w każdy „nowy piątek“ (pierwszy piątek każdego miesiąca) okadzić krowę „bylicą“; włożyć do mleka „paská“ (paschał).

Kupują też od „uowcárza“ ziółka, które zaszywają do „pawązki“, a mleku przez nie przedczonemu nie będą czary szkodziły.

Można też czarownicę zmusić, aby mleka nie czarowała.

W Wielki Piątek zbierać chróstu w trzech „krzypopak“ następnie rozniecić ogień, rozgrzać w nim znalezionej podkowę, na nią lać mleko zczarowane i uderzać równocześnie „kosićm“ lub siekierą, to przezto można czarownicę pokaleczyć i zniewolić ją do tego nawet, że sama przyjdzie i będzie prosić o przebaczenie.

Wynieść garnek z mlekiem zczarowanym na krzyżowe drogi i do niego strzelać, będzie miało ten sam skutek i odtąd już czarownica będzie „naznakowana“.

Chcąc poznać, która czarownica zczarowała krowę, trzeba w zapust zrobić mały serek, cały wielki post jeść po kawałeczku, a kawałek wziąć z sobą do „zánadrza“ na rezurekcyę, to czarownica przyjdzie i będzie o niego prosić.

Zacząć robić stołek w św. Łucyę (13. grudnia), a skończyć w Wilię (Bożego Narodzenia) i w tym dniu siać na nim na krzyżowych drogach — przyjdą wszystkie czarownice.

Gdy krowom twardnieją wymiona, nacierają je oliwą, „soǔdzom“ i kadzą „trocinami“ z ziela.

Rozwolnienia dostanie bydłę z młodej trawy, z młodego zboża, z naci buraków, z ziemniaków, i z słomy, w której jest dużo „końskiego uogona“, a cielę z przessania się. Daje się wtedy krowie czystej słomy, siana, suchej konicznej; dobrze też jest „warzyć“ bób i dawać z „parzánką“.

Gdy się w krowie „zapiece“ (zatwardzenie), dają jej pić wywar z lnianego siemienia, sól angielską, olej lub ziemniaki.

Jeśli się zęby krowie chwieją, nacierają je czosnkiem, czerwonym sukniem, przykładają „uozparzoną“ śliwę z pieprzem i pobijają warzechą.

Czasem robi się krowie przy nasadzie języka wrzodzik, nie pozwalający jej jeść, skutkiem czego krowa jest smutna, chudnie i niszczeje. — To „kurdziel“.

Wrzodzik trzeba wytrzeć srebrną „witkóm“ lub pieniądzem srebrnym, posypać popiołem ze spalonej skóry z obcasa, zasmarować „cęcęcem uajném“, siwym kamieniem i kurzęńcami. Kurdziela zażegnuje się również.

Jak krowa pije nagle, dostanie „pakośnika“ czyli „paskudnika“. Paskudnik bywa dwojaki; w kącie oka tworzy się czarna krosta (trzecia powieka), którą trzeba zerznąć albo zasypać mieszaniną tłuczonego pieprzu, popiołu z fajki, i krowa paskudnika „spuace“.

Pakośnik może być także na „wnętrzu“; jaje z pieprzem lekarstwem na niego.

Odczynia się także urok.

Paskudnik „na wnętrzu“ jest podobny do wzdęcia, tylko mniej niebezpieczny. Kiedy krowa pasie się na koniczynie — zwłaszcza młodej i „za rosy“ — „jak jes taki przypadek“, może zjeść pajaka ¹⁾, z czego ją „uozedmie“. Wtedy krowa nie „zuje żwienki“, oddycha ciężko, stęka i ma brzuch wzdęty. Trzeba jej do pyska włożyć kij albo powrósto i pędzić ją z pół godziny, następnie trzeć po bokach wiechciami, maczanymi w zimnej wodzie, gniesć rękami brzuch, który trzeba związać płachtą, aby krowa nie pękła, następnie wlać jej do gardła wody zimnej, nafty, śmietany lub mleka słodkiego, wsypać prochu strzelniczego, dać zjeść kilka świeczek łojowych.

Czasem to pomaga, ale gdy się już krowa wywraca, trzeba ją dobić. Mięso później roznoszą po okolicznych wsiach, sprzedając funt po 15—18 ct., a każdy uważa sobie za obowiązek kupić.

Skórę kupuje żyd za 5—6 zł.

Czasem, gdy krowa lub cielę „chyttrze“ pije wodę, dostanie zapalenia. Spuszczają krew z karku.

Jeśli się krowa „zepśni“, dostaje wszy („wsouy“), co można poznać po tem, że krowa „sie drąpie po zakarcu zadniom nogom i chechle sie uo ścianę“. Aby „wsouy“ zgubić, smaruje się skórę wywarem tytoniu fajkowego i „zywem srybujem“. Dobrze także dać krowie zjeść żółć z krowy dobitej na rozdęcie, myć ługiem i kwaśnicą nakrapiać; — umaczać włosie z końskiego ogona w rtęci i obwiązać jej koło szyi.

Zdarza się niekiedy, że krowa rzuca się na ziemię, kopie nogami, wywraca oczyma: wtedy powiadają: że ją „tłuce żaba“. Szuka się takiego, co jeszcze tej choroby nie widział nigdy, a gdy ten ją do trzeciego razu ugryzie w grzbiet, żaba tłuc przestanie.

Parchy — jak koniom.

Jak świnia ma czarne zęby (kielce) po bokach, to się je łamie. Do tego bywa znowu osobny specjalista, który tego dokonywa przy pomocy obciążek, podczas gdy inni świnie przytrzymują.

¹⁾ Tego pajaka, „który jes nieduziutki, zielony“, nazywają też „paskudnikiem“.

Z wielkiego „gorąca“ i gorącego żarcia dostać może świnia „jycmienia“. Jest to mała krosta na „dolny scece“ pod językiem. Świnia wtedy jest smutna i nie może jeść. „Jycmień“ trzeba zciąć i wytrzeć solą; następnie trzeba dać świni suchego jęczmienia, aby się ta krosta starła lepiej.

Kiedy świnia dostanie zapalenia trzeba jej naciąć uszu i uciąć kawałek ogona.

By się pies nie wściekł, dają mu zjeść cis, święcony w „bagnięnci“ w niedzielę palmową.

Kotom, gdy ma suchoty, ucinają ogona; gdy jest mizerny, dają mu „śmięry na glisty“. (Dok. nast.).

Z praktyki.

Uchyłek błony śluzowej jamy ustnej u gąsiora.

(z dwoma rysunkami)

Pan S. z Zamarstynowa nadesłał mi w roku przeszłym sześciolatniego pięknego gąsiora, który z powodu obrzęku w rowku podszczękowym z trudnością przyjmował pokarmy, w skutek czego znacznie wychudł.

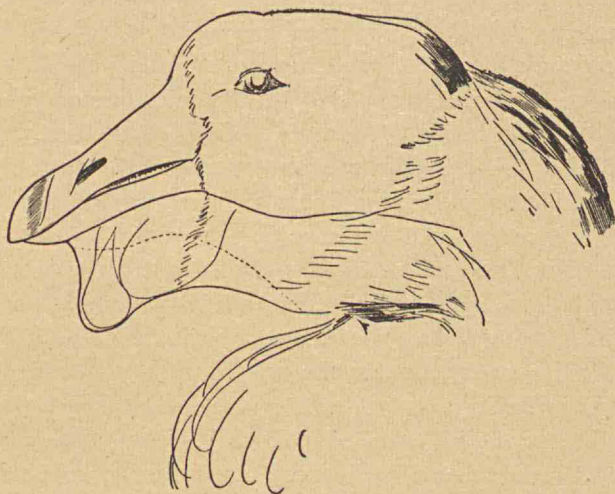
Przy oględzinach okazało się, iż w rowku podszczękowym skóra tworzy szeroki, zwieszający się, fałd w postaci torby, w której przy obmacywaniu daje się wyczuć ciało twarde, podłużnego kształtu, w przedniej swej połowie luźno leżące w tym worku. Języka po otworzeniu dzioba w pierwszej chwili nie można było dostrzedz i dopiero po naciśnięciu palcami wspomnianej fałdy skórnej okazało się, iż opisane wyżej ciało twarde wysunąwszy się do jamy gębowej z zagłębienia, znajdującego się w błonie śluzowej, było tym zagubionym językiem, obrzękłym, na brzegach silnie owrzodzonym.

W błonie śluzowej, w miejscu wspomnianem, tuż przy samym wiązadelku języka, badanie wykazało uchyłek, w który podczas przyjmowania pokarmu, mianowicie w chwili połykania, dostawał się język wraz z niewielką ilością karmi, skąd wydostać się już nie mógł.

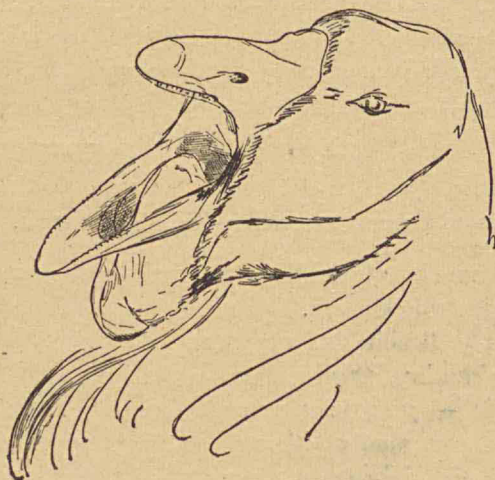
Za każdym razem, gdy język przyprowadził do prawidłowego położenia, a następnie dał gąsiorowi troszkę owsa, na który ptak z żarłocznością się rzucał — język natychmiast, przy pierwszym ruchu połykowym, zniknął w uchyłku i potrzeba było na nowo go z tamtąd wydalać.

Widząc, że proste odprowadzenie do celu nie wiedzie — język z fałdy wydobyłem, ścianę (błonę śluzową) uchylka wyciowałem do jamy gębowej a na fałd skórny pod szczęką dolną na-

Rys. I.



Rys. II.



Rys. 1. Głowa gąsiora ze zwieszającym się pod szczęką fałdem skóry. Linija punktowana wskazuje miejsce nałożenia szwów.

Rys. 2. Głowa gąsiora z otwartym dzióbem. W jamie gębowej widać osadę języka, wsuniętego w uchylek.

łożyłem szereg ściągów z kałgutu — jak to wskazuje na rysunku 1. linija punktowana. Wskutek nałożenia szwu blaszki skóry, tworzące fałd, ściśle się z sobą zrosły, po pewnym czasie sam fałd się skur-

czył do wielkości prawidłowej, skutkiem czego miejsca na uchylek za-
brakło — i nastąpiło wyleczenie.

Łatwo sobie objaśnić, że owrzodzenie języka i obrzęk jego były
następstwem długiego przebywania tego organu w uchylku, gdzie na-
gromadzała się karm' i podlegała tam rozkładowi, lecz przyczyna po-
wstania samego uchylku nie jest mi dostatecznie zrozumiała. Uchylek
nie był wrodzony, bo skutki jego obecności zjawily się dopiero u ptaka
sześciolatniego. Być może, iż początkowo powstała pod językiem mała
torbiel na podstawie jakiego gruczolka, ślinowego lub śluzowego; torbiel
ta następnie w ten lub inny sposób otworzyła się do jamy gębowej,
a nagromadzający się w niej pokarm rozpierał jej ściany i powiększał
otwór, którego brzeg mógł się zagoić.

Naprowadza mię na tę myśl spostrzeżenie, które parokrotnie mia-
łem sposobność zrobić u psów. Mianowicie w temże samem miejscu
pod wędzidełkiem języka widziałem niejednokrotnie torbiele docho-
dzące wielkością rozmiarów orzecha włoskiego, wypełnione śluzowatym,
dość gęstym, ciągliwym płynem. Po przecięciu takiej torbieli plyn się
wylewał, brzegi ranki wkrótce goiły się, lecz jama torbieli zosta-
wała nadal, tworząc coś podobnego do tylko co opisanego uchylka.
W jamie tej nagromadzał się pokarm i tam rozkładał, co spowodowa-
ło mię, iż później nie ograniczałem się do przecinania torbieli, lecz
wyluszczałem całą jej sciankę a ranę zaszywałem.

Zdaje mi się, iż u naszego gąsiora uchylek powstał w taki a nie
w inny sposób.

S. Królikowski.

Otrucie u świnek morskich liśćmi oleandru.

Służący w moim instytucie W.... trzymał trzy świnki morskie,
które biegały swobodnie po stancyi. Pewnego dnia w miesiącu maju r. p.
W. poobeinał liście, w liczbie 22, z młodego, zbyt nisko zarastającego
oleandru (*Nerium oleander*), przyczem rzucił je na podłogę, gdzie też
dwie świnki morskie — jednomiesięczny samiec i sześciomiesięczna
samiczka z apetytem je zjadły. Drugi, starszy, widocznie doświad-
cześniejszy, czy też mniej łakomy, samezyk pogardził na swe szczęście
liśćmi.

Kara za łakomstwo nie dała na się długo oczekiwać. Pierwsze
objawy zatrucia wystąpiły mniej więcej po 25 minutach od chwili zje-
dzenia liści. Sprawa rozpoczęła się u samiczki drgawkami, które
wkrótce przeszły następnie w kurcze tężcowe. Samiczce zgięło szyjkę
na bok (*pleurothonus*) i po chwili chora upadła na stronę lewą, wyprę-
żając prawą tylną kończynę. Drgawki od czasu do czasu powtarzały
się; źrenice rozszerzone, obfite ślinienie, mimowolne oddawanie mo-

czu i kału dopełniały obrazu chorobowego. Śmierć nastąpiła w ciągu 20 minut.

U sameczyka objawy wystąpiły nieco później. — Gdy zabaczyłem go, leżał w stanie śpiączki z wyciągniętą ku przodowi szyją (*orthotonus*), z opartym o podłogę pyszczkiem, silnie śliniąc, od czasu do czasu główkę przechylając na bok; tężec kończyn tylnych bardzo wydatny, nawet delikatne dotknięcie do zwierzęcia lub lekkie uderzenie w stół, na którym zwierzę leżało, powodowały silne kucze. Żrenica również i u samca silnie bardzo rozszerzona, bez odruchu, nawet przy jaskrawem oświetleniu; obfite ślinienie, mimowolne oddawanie moczu i kału jak w poprzednim wypadku. Śmierć nastąpiła po upływie półtorej godziny, w śród ciągłych drgawek. Samezyk zjadł 3 lub 4 listki oleandru, sameczyka spożyła ich znacznie więcej.

Sekeya nie wykazała żadnych widocznych zmian, chyba nieznaczne tylko przekrwienie błony śluzowej żołądka i pyszczka.

S. Królikowski.

Długotrwały krwotok z nosa u konia.

W czerwcu r. p. ksiądz G. z N. przyprowadził do mnie konia, wałacha, skarżąc się, że już od kilku tygodni powtarza się u niego krwotok z prawego przewodu nosowego. Od czasu do czasu krew cienkim strumieniem bije z nozdrza, skrapiając i zanieczyszczając wszystko naokół. Z resztą żadnej zmiany w zdrowiu zwierzęcia nie dostrzegł.

W chwili przyprowadzenia konia na klinikę właśnie krwotok taki wystąpił.

Po bliższem zbadaniu konia okazało się, iż przy wejściu do prawego kanału nosowego, w oddaleniu o jakie dwa centymetry od ujścia prawego kanału łzowo nosowego w bliskości miejsca, gdzie skóra przechodzi w błonę śluzową, znajduje się otworek wielkości główki od zwykłej szpilki, z którego bije fontanną o półmetrowej długości fali cieniutki strumień krwi tętnicznej.

Po nałożeniu na wspomniany otworek jednego ściegu szwu węzłkowego z katgutu — krwotok ustał, a ponieważ właściciel zwierzęcia już się więcej u mnie nie zjawił — wnoszę więc z tego, że krwotok się nie powtórzył.

Przypuścić należy, iż powodem ranki było jakie ostre żdźbło w sianie. W każdym razie tak długotrwałe niezasklepie się drobnego tętniczego naczynka zasługuje na uwagę.

S. Królikowski.

Trojaczki u krowy.

W miesiącu marcu roku 1899, zawezwany zostałem do wsi Toporowa, w powiecie mieleckim, w celu pomocy przy ciężkim porodzie u krowy.

Krowa maści jasno-myszatej, o ciemniejszych uszach i białem wymieniu, lat 7 licząca, rasy mieszanej z majdańską, bliźniąt poprzednio nie miała, urodziła wtedy troje cieląt — wszystkie płci żeńskiej: *a)* jedną jałówkę płowo-myszatą z podbrzuszem i kiścią ogonową białymi; *b)* drugą płowo-myszatą z płatkami szarymi na czole, podgardlem, podbrzuszem i kiścią ogonową białymi; *c)* wreszcie trzecią, również płowo-myszatą z trzema płatkami szarymi na czole, podgardlem, podbrzuszem i kiścią ogonową białymi. Obecnie wszystkie trzy bliźniaczki cieszą się zupełnem zdrowiem i wraz z matką zostały zapłodnione prawdopodobnie na pastwisku; mają już po 32 miesiące. W ostatnim dniu marca r. p. krowa, która w tym czasie liczyła 7 lat, miała 9-te cielę z rzędu.

Stefan Przybyłkiewicz,
wet. m. w Mielcu.

Nadmierne nagromadzenie mastki napletkowej jako mechaniczna przyczyna nieoddawania moczu.

W grudniu zostałem wezwany na plebaniję do wołu. Wedle wiadomości ten już od jesieni okazywał nieprawidłowość w moczeniu, polegającą na tem, że tylko kroplami mocz oddawał. W chwili wezwania mnie, nie moczył już cały dzień.

Objawy chorobowe:

Oprócz zmian na częściach płciowych, badanie przedmiotowe żadnych innych zmian nie wykazuje. Części płciowe: Obrzmienie wałkowate skóry wzdłuż całej długości napletka ciastowate. Puzdro silnie obrzmiało. Wokoło puzdra a szczególnie w dolnej części, małe wrzody, nieokazujące skłonności do zabliznienia; tudzież drobne pęknięcia skóry. Włosy pęzła napletkowego pozlepiane ciecżą smrodliwą. Palec włożony w otwór puzdra, napotyka na opór, przyczem daje się wydobyć masa gęstości sera, barwy szarawo-czerwonej, cuchnąca, przy tarcu w palcach dająca wrażenie rozcieranych grudek wapna. Przy wydobywaniu mastki wół, jakkolwiek położony, zaczął się silnie rzucać. Końca członka przepchać ku otworowi było niepodobna. Zaczęło się więc mozolne i nieprzyjemne wydobywanie mas opisanych. Ponieważ z powodu opuchnięcia puzdra palec ledwie się dawał przez ujście przesunąć (*phimosis*), dlatego tylko nieznaczne ilości mastki dawały się wydobywać na zewnątrz. W ciągu wyjmowania mocz coraz łatwiej odpływał a ciastowate obrzmienie stopniowo zuikało. Opróżniając w ciągu 3-ch

kwandransów napletek z nagromadzonych mas, wyciskając je z tyłu ku przodowi aż do otworu, otrzymałem ich na wagę około 1 funta. Co się tyczy przyczyny zatrzymania moczu, to wszystko przemawiało, iż była nią jedynie nagromadzona w napletku mastka.

A. Warczewski.

Brak odbytu u prosięcia.

Podczas urzędowej rewizji w gminie Błażew Górna znalazłem u jednego z gospodarzy, mianowicie Michała Głoca dwumiesięczną loszkę, która weale odbytu nie miała. Kiszka stolcowa kończyła się w pochwie tak, że odchody stałe wychodzą przez szparę sromową, która jest przeto stkiem odchodowym jak u ptaków. Loszka jest zupełnie zdrową.

Raff.

wet. pow. z Sambora.

OGÓLNE

Sprawozdanie o stosunkach i urządzeniach weterynarno-policyjnych tudzież o stanie hodowli zwierząt domowych w Galicyi w roku 1898

zestawił **Józef Bloch**, lek. wet., starszy weterynarz powiatowy przy c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IV.

Choroby zakaźne i inne występujące w większych rozmiarach, o pojawieniu się których nie istnieje obowiązek donoszenia.

A. Choroby zakaźne (infekcyjne).

1) Zaraźliwe zrzucanie płodu u zwierząt domowych obserwowano w roku 1898 u koni, bydła rogatego, owiec, kóz i świń.

Z powodu tej choroby padło ogółem 123 sztuk zwierząt.

a) U koni zakaźne ronienie miało wystąpić w 15 miejscowościach, 25 obejściach u 44 klaczy, zatem w 18 miejscowo-

ściach, 34 obejściach a u 45 klaczy mniej, aniżeli w roku poprzednim.

b) U krów zaraźliwe zrzucanie cieląt sprawdzono w 47 miejscowościach, 88 zagrodach u 188 sztuk krów.

W porównaniu z rokiem poprzednim sprawdzono tę zarazę w tym roku w 8 miejscowościach a 53 zagrodach mniej; także 86 krów mniej niż w roku poprzednim podległo tej chorobie.

c) Między owcami choroba ta panowała w roku 1898 w 9 miejscowościach i dotknęła 37 macior. Choroba ta zatem w roku sprawozdawczym wystąpiła u 131 sztuk owiec mniej, niż w roku poprzednim.

d) U świń zakaźne ronienie obserwowano w roku sprawozdawczym w 21 miejscowościach, 51 zagrodach, gdzie 63 sztuk uległo tej chorobie.

W porównaniu przeto z rokiem poprzednim zachorowało w tym roku na wspomnianą zarazę 80 loch mniej.

2. Zołzy u koni sprawdzili weterynarze urzędowi w ciągu roku sprawozdawczego w 273 miejscowościach, 825 zagrodach u 1.742 sztuk koni.

W tym roku przeto było zapowietrzonych zołzami 37 miejscowości i 103 zagród więcej, aniżeli w roku poprzednim. Także i chorych zwierząt na tę zarazę było w bieżącym roku o 192 szt. więcej, niż w roku poprzednim.

3. Influenzę sprawdzono w r. 1898 w 58 miejscowościach, 124 zagrodach u 555 koni. Zatem w roku bieżącym było koni chorych na tę zarazę o 363 sztuk mniej niż w roku poprzednim.

4. Tyfus u koni (*Blutfleckenkrankheit — Morbus maculosus*). W roku 1898 sprawdzono tę zarazę tylko u 50 sztuk koni w 19 miejscowościach a 36 obejściach. W roku tedy 1898 było o 5 miejscowości i o 13 zagród zapowietrzonych, a o 16 sztuk koni chorych na tę zarazę więcej, niż w roku 1897.

5. Gorączkę złośliwą u bydła rogatego (*Bösartiges Kattarrhalieber*) w r. 1898 sprawdzono w 18 miejscowościach, 49 zagrodach, u 87 sztuk bydła.

W porównaniu więc z rokiem poprzednim sprawdzono tę zarazę w 1898 w 13 miejscowościach, 6 zagrodach i u 8 sztuk bydła rogatego więcej.

6. Biegunkę u cieląt według dat podanych w rocznych sprawozdaniach przez c. k. weterynarzy powiatowych zauważono w 117 miejscowościach, 333 obejściach u 617 cieląt. W porównaniu przeto z rokiem poprzednim było w roku sprawozdawczym

o 14 miejscowości i 47 zagród zapowietrzonych mniej, a także o 223 sztuk cieląt mniej zachorowało na tę zarazę.

7. Gruźlicę (perlicę) sprawdzono w roku 1898 w 50 miejscowościach a w 71 zagrodach. Według wykazów przedłożonych w tym roku było tylko 204 sztuk bydła chorego na gruźlicę. Jednakowoż cyfra ta wydaje się zbyt małą, gdyż przedsiębrane próbne szczepienia tuberkuliną, według poufnie udzielonych ustnych relacyj weterynarzy urzędowych, miały wykazać, że ta zaraza jest znacznie rozszerzoną w Galicyi. Właściwego jednak stanu choroby nie wykazano dlatego, że owych szczepień rozpoznawczych nie przedsiębrano urzędownie, lecz na prywatne żądanie właścicieli, a przytem publiczne ogłoszenie obór nawiedzonych gruźlicą przyniosłoby niezawodnie właścicielom tylko straty materialne w nagrodę za przedsięwzięte szczepienia. Wskutek tych rozpoznawczych szczepień tuberkuliną w wielu oborach zarodowych wybrakowano i oddano na rzeź sztuki, które przy szczepieniu okazywały wybitną reakcyę.

8. Liszaj wyłysiający i wyprysk u koni (*Flechte und Grind*). W roku 1898 sprawdzono wspomniane zarazy w 103 gminach, 346 obejściach, u 761 koni.

Zatem w roku 1898 było ogółem o 119 koni chorych mniej aniżeli w roku poprzednim.

B. Choroby inwazyjne

występujące w większem rozszerzeniu.

W roku 1898 sprawdzili weterynarze urzędowi i wolnopraktykujący przy sposobności prywatnej praktyki weterynaryjnej następujące choroby inwazyjne:

1. Kółowaciznę (*Drehkrankheit*) sprawdzono w 34 miejscowościach a 79 zagrodach.

Według rocznych sprawozdań weterynarskich zapadło na tę chorobę 34 sztuk bydła rogatego i 215 owiec, a zatem o 2 sztuk bydła rogatego i 96 owiec mniej, niż w roku poprzednim.

2. Motylicę (*Leberegelkrankheit*) obserwowano w 259 miejscowościach, 1.024 obejściach, u 1.983 sztuk bydła rogatego 2.720 sztuk owiec.

W roku 1898 było tedy według urzędowych wykazów o 400 sztuk bydła rogatego i o 1012 sztuk owiec chorych na motylicę, więcej aniżeli w roku poprzednim.

3. Chorobę robaczą płuc (*Lungeneurmkrankheit*) w roku 1898 sprawdzono w 46 miejscowościach, 118 obejściach, u 90 sztuk bydła rogatego i 205 sztuk owiec.

W porównaniu przeto z rokiem poprzednim zapadło w roku 1898 na tę zarazę 225 sztuk bydła rogatego mniej, zaś 92 sztuk owiec więcej.

4. Wągry (*Finnenkrankheit*) w roku 1898 stwierdzono u 665 sztuk świń, zatem u 128 sztuk więcej, aniżeli w roku 1897.

C. Inne choroby zakaźne

występujące w znacznem rozszerzeniu, a nie objęte ustawą o tłumieniu chorób stadnych.

Z chorób tych obserwowano w roku 1898:

1. Paraliż u źrebiąt i cieląt (*Fohlen- und Kälberlähme*).

Choroba w roku 1898 panowała w 40 miejscowościach, 74 zagrodach u 38 źrebiąt i 104 cieląt. Pojawiła się zatem ta choroba w roku sprawozdawczym w 34 miejscowościach, 84 zagrodach mniej, a także o 145 źrebiąt i 107 cieląt mniej zachorowało na nią, niż w roku poprzednim.

2. Krwawy mocz u bydła rogatego (*Choroba leśna — Blutharnen*), zauważano w tym roku w 219 miejscowościach, 621 zagrodach, a u 974 sztuk bydła.

3) Łomliwość kości i lizawość (*Knochenbrüchigkeit und Lecksucht*) w roku 1898 zauważano w 14 miejscowościach w 27 obejściach u 46 sztuk bydła rogatego, zatem w 3 miejscowościach 14 obejściach i u 18 sztuk bydła więcej, aniżeli w roku poprzednim.

4) Grudę (*Mauke*) u bydła rogatego w 10 wypadkach, zaś z koni wykazano 583 sztuk dotkniętych tą chorobą.

W porównaniu z rokiem poprzednim było w roku sprawozdawczym o 10 sztuk bydła więcej, a o 66 koni mniej chorych na tę chorobę,

5) Gorączkę poporodową (*Paralitisches Kalbefieber*) wykazano w tym roku w 64 miejscowościach, w 168 obejściach u 258 sztuk bydła.

W porównaniu z rokiem poprzednim choroba ta w roku 1898 pojawiła się w 21 miejscowościach i w 28 obejściach mniej a również o 13 sztuk bydła mniej podległo tej chorobie.

ROZDZIAŁ V.

Koszta tłumienia chorób stadnych.

Wydatki poniesione przez skarb państwa w roku 1898 na tłumienie i zapobieganie zaraźliwych chorób zwierzęcych wyniosły ogółem sumę 357.017 złr. i 10 cnt.

Z tej sumy wydano na pokrycie kosztów komisyjnych z powodu tłumienia chorób stadnych kwotę 56.996 złr. 63¹/₂ cnt. a to:

1.	na	koszta	komisyjne	z	powodu	podejrzenia			
							o	zarazę	11.534 złr. 67 ¹ / ₂ cnt.
2.	"	"	"	"	"	"	"	wąglika	11.042 " 59— "
3.	"	"	"	"	"	"	"	zarazy	pysko-
								wo-racicowej	25.304 " 70 ¹ / ₂ "
4.	"	"	"	"	"	"	"	nosacizny	2.277 " 05 ¹ / ₂ "
5.	"	"	"	"	"	"	"	ospy	u owiec 98 " 54— "
6.	"	"	"	"	"	"	"	otrętu	na częściach
								pściowych	333 " 43— "
7.	"	"	"	"	"	"	"	wścieklizny	3.243 " 86 ¹ / ₂ "
8.	"	"	"	"	"	"	"	zarazy	płucnej 211 " 41— "
9.	"	"	"	"	"	"	"	róży	wąglkowej 185 " 17 ¹ / ₂ "
10.	"	"	"	"	"	"	"	zarazy	stadniczej 214 " 31— "
11.	"	"	"	"	"	"	"	parców	u koni 2.250 " 08— "
								czyli	razem . 56.996 złr. 63 ¹ / ₂ cnt.

Przytem należy zauważyć, że koszta komisyjne z powodu tłumienia pomoru wstawione zostały w tym roku, jak i w latach poprzednich, w rubrykę 1) względnie 2) t. j. w rubrykę wydatków na interwencję urzędową z powodu podejrzenia o choroby stadne (czynności weterynaryjno-policyjne) i z powodu tłumienia wąglika.

Osobnej rubryki wydatków na tłumienie pomoru nie prowadzono w tym roku tak samo, jak i rubryki wydatków na tłumienie róży wąglkowej niewiele uwzględniano, lecz ostatnie wydatki wstawiano przeważnie w rubrykę drugą t. j. do wydatków na tłumienie wąglika. Dlatego wykazane w rubryce 9.) wydatki na tłumienie w Galicyi w roku sprawozdawczym wyniosły na pozór tak nieznaczną kwotę, bo zaledwie 185 złr. 17¹/₂ cnt., podczas gdy w szczególności wydatki, jakie poniósł skarb państwa na tłumienie róży wąglkowej w roku 1898 wyniosły niezawodnie o wiele pokażniejszą kwotę.

Dalej wypłacono ze skarbu państwa za zwierzęta zabite w celu rozpoznania zarazy na podstawie §. 19. ogólnej ustawy o chorobach stadnych z roku 1880 (Dz. u. p. Nr. 35) tudzież za przedmioty zniszczone w celu tłumienia zarazy ogólną kwotę 1.951 złr 33 ct..

Dla straży skarbowej jako wynagrodzenie za strzeżenie granicy przeciw zawleczeniu chorób stadnych z Rosyi w ogóle, a przeciw przemycaniu bydła rogatego w szczególności wydano 43.899 złr. 94 cnt.. Nadto w tym samym celu na utrzymanie rewizorów bydła w pasie pogranicznym wydano 53.575 złr. 71¹/₂ ct. jako roczną płacę rewizorów. Kancelaryjne wydatki tych funkcyo-

naryuszów weterynaryjnych wyniosły kwotę 2.234 złr. 24¹/₂ cnt. Koszta ich podróży w tym roku osiągnęły kwotę 26.497 złr. 42 ct.

Blankiety paszportowe dla rewizorów, jakoteż druki protokołów rewizyjnych kosztowały w tym roku razem 9.355 złr. 15 cnt.

Utrzymanie żandarmeryi pogranicznej t. zw. żandarmów kontrolnych, którzy mają za zadanie strzeżenie granicy kraju przeciw przemycaniu zwierząt z Rosyi i kontrolowanie katastru bydła w paśmie pogranicznym pociągnęło za sobą wydatek ze skarbu państwa w ogólnej kwocie 162.507 złr. 61 cnt.

Koszta więc zabezpieczenia w myśl ustawy o księgosuszu z roku 1880 (Dz. u. p. Nr. 37 i 38) granic kraju przeciw przemytnictwu zwierząt z Rosyi w ogóle, a w szczególności przeciw przemycaniu bydła rogatego, a tem samem zabezpieczenia kraju przeciw zawleczeniu księgosuszu wyniosły w roku sprawozdawczym kwotę 298.070 złr. 08 cnt.

Razem przeto na cele tępienia zaraźliwych chorób zwierzęcych w roku 1898 jakoteż zapobiegania ich szerzeniu się łącznie z kwotą wydaną jako odszkodowanie za zwierzęta zabite w celu tłumienia chorób stadnych i za zniszczone w tymże samym celu przedmioty tudzież z kwotą wydaną na strzeżenie granic kraju przeciw przemycaniu zwierząt względnie zawlekaniu epizoocyi wydano ze skarbu państwa sumę 357.017 złr. 10 ct.

Z porównania tej kwoty z kwotą zapotrzebowaną na cele tępienia chorób stadnych w r. 1897, okazuje się, że w r. sprawozdawczym wydatki z tego powodu zmniejszyły się o 10.623 złr. 55 cnt.

Zmniejszenie się wydatków w tym roku na cele tępienia chorób stadnych wskazuje niezawodnie na dodatnią i zupełnie zadowalniającą działalność organów weterynaryjnych w kraju.

Winienem jednak na tem miejscu podnieść, że działalność granicznych rewizorów bydła w wielu wypadkach nie odpowiada zamierzonemu przez ustawę celowi, gdyż — jak to wielokrotnie stwierdzono podczas podróży inspekcyjnych — ci funkcjonaryusze nie spełniają należycie swych obowiązków, w czem ich znakomicie wspiera brak ścisłej kontroli ze strony owych „kontrolnych“ żandarmów, przeznaczonych wyłącznie dla nadzoru nad katastrem bydłym i czynnością rewizorów.

(Dokończenie nastąpi).

Rozmaitości.

Nowe leki.

Anosolum. Jest to określenie, nadane w Ameryce jodoformowi, odwonionemu przez dodanie 10–12% tymolu.

Arecolinum hydrobromicum. $C_8H_{13}NO_2 \cdot HBr$. Jest to alkaloid, otrzymywany z orzechów areki (z rodzaju „*Areca Catechu*“). Preparat ma postać białego proszku krystalicznego, rozpuszczającego się łatwo w alkoholu i eterze. Znajduje zastosowanie, jako środek czerwogubny i zwężający źrenicę (zastępuje fyzostygminę). W praktyce weterynaryjnej dawany bywa koniom przeciw morzysku i działa przecyszczająco. Dawka weterynaryjna do podskórnych wstrzykiwań: 0,03–0,06 g. W praktyce oftalmologicznej używa się 1%-owego roztworu wodnego do zapuszczania kroplami w oczy.

Aspirinum = octowy eter kwasu salicylowego, ma postać białych igiełek krystalicznych, rozpuszczających się łatwo w alkoholu, eterze i t. p. rozpuszczalnikach. W wodzie o temp. $37^\circ C$. rozpuszcza się 1% aspiryny. P. topl. $135^\circ C$. Różni się tem od kwasu salicylowego, że od dodania rozcieńczonego roztworu chlorku żelazowego nie wywołuje szafirowej barwy. Aspiryna znajduje zastosowanie przy tych wszystkich cierpieniach, przy których używany bywa kwas salicylowy lub jego sole.

Asterol. Połączenie sulfo-phenylo-rtęciowe, zawierające 15% rtęci, posiada tę wyższość nad sublimatem, iż białka nie ścina i instrumentów nie niszczy. 4% roztworu asterolu ma się równać co do siły 1/10% sublimatu. Wśródmięśniowe zastrzyknięcie 8% asterolu daleko mniej sprawia bólu, aniżeli równoważne roztwory sublimatu. (Post. okul. Nr. 9 z r. 1901).

Calcinol vel Calcium jodicum. Proszek bez zapachu i smaku, w wodzie trudno rozpuszczalny, zalecany przez Mockie'go jako środek antyseptyczny do zewnętrznego użytku.

Calcium superoxydatum = Goritum. $CaO_2 + 4H_2O$. Dwutlenek wapnia ma postać żółtego proszku krystalicznego, bardzo niewiele rozpuszczającego się w wodzie. Roztwór ma odczyn alkaliczny, a smak nieco palący i ściągający zarazem. Pod wpływem wody dwutlenek wapnia rozkłada się na wodorotlenek wapnia i tlen, który, gdy tym sposobem zostanie wprowadzony do organizmu, działa in statu nascendi dezynfekcyjnie. Zalecają w chorobach żołądka i kiszek. Ma on zastępować mleko wapienne.

Carboformalum. Pod powyższą nazwą firma Krell-Elb w Dreźnie wprowadziła do handlu cegielki żarowe, ułatwiające dezynfekcję za pomocą formaldehydu. Są to sześciokątne, wydrążone cegielki węglowe, zawierające w środku 50-gramową, w cynfolię owiniętą pastylkę paraformaldehydu. Od przytknięcia zapalki cegielka poczyna się żarzyć i wywiązuje tyle ciepła, że pastylka zamienia się powoli w gazowy formaldehyd. Celem wprowadzenia do dezynfekowanej przestrzeni potrzebnej ilości wilgoci, kilka rozpalonych do czerwoności cegieł oblewa się gorącą wodą. Podobna metoda czyni zbytecznym używanie lamp specjalnych, które są dysyc kosztowne i wymagają umiejętnego obchodzenia się z niemi. Do każdego pudełka karboformalu dołączona jest blaszana podstawa i szczegółowe objaśnienie.

Didymium chloratum. $Di_2Cl_6 + 12H_2O$. Preparat ma postać fioletoworóżowych, łatwo wilgoć przyciągających blaszek krystalicznych, rozpuszcza-

jących się w wodzie i alkoholu. W handlu znajduje się on zwykle w postaci stężonego 25—30% różowego roztworu, znajdującego zastosowanie, jako środek dezynfekcyjny i konserwujący. Już w rozcieńczeniu 1:500 do 1:1000 chlorek dydymu zapobiega gniciu, rzekomo działając o wiele lepiej od kwasu karbolowego, borowego, koperwasu, chlorku cynkowego itp. Nowsze jednak badania bakteriologiczne podają w wątpliwość antyseptyczne własności preparatu.

Dioninum = chlorowodan etylmorfiny. $C_{17}H_{17}NO(OH)(O.C_2H_5).HCl + H_2O$. Preparat ma postać białego, bezwodnego, cokolwiek gorzkiego proszku krystalicznego, stapiającego się przy 123—125° C. Rozpuszcza się łatwo w wodzie (14:100), a jeszcze łatwiej w alkoholu (73:100). W sirupus simplex dyonina rozpuszcza się w stosunku 1:20. Podobnie, jak kokaina i morfina, preparat posiada własność uśmierzania bólów, kaszlu uporczywego, uspokaję, sprządza sen pokrzepiający i t. d., działa nieco słabiej od morfiny. Dyonina stosowana bywa zarówno wewnątrz jak i podskórnice.

Epicarinum = kwas β -oksy-naftyl-o-oksy-m-toluyłowy. Preparat jest produktem kondensacji kwasu krezotynowego i β -naftolu. Epikaryna ma postać szaro-żółtawego proszku, rozpuszczającego się łatwo w alkoholu, eterze, acetonie etc.; z wazeliną i lanoliną daje dobrze zarabiające się maści. Dzięki swym antyseptycznym własnościom epikaryna znajduje zastosowanie w chorobach skóry, a mianowicie przy świerzbie, świerzbicze, liszaju wyłysiającym etc., i w przeciwstawieniu do innych, w tych razach stosowanych środków, posiada tę zaletę, że jest nietrująca, nie drażni i niema przykrego zapachu. Używa się epikaryny w postaci 10%-owej maści.

Euphtalinum hydrochloricum. Preparat znajduje zastosowanie w praktyce okulistycznej, jako środek rozszerzający źrenicę. Używa się w tym celu 5%-owego roztworu.

Gallanolum = Gallanilid. $C_6H_5.NH.CO.C_6H_2(OH)_3 + 2H_2O$. Bezbarwny proszek lub blaszki krystaliczne, rozpuszczające się w alkoholu, eterze i wodzie gorącej. P. topl. 205°C. Znajduje zastosowanie w chorobach skóry, np. łuszczycy i t. p. zamiast kwasu chryzofanowego i pyrogallolu. Przy ostrych i przewlekłych ekzemach gallanol stosowany bywa w postaci 5—20%-owych maści; przy łuszczycy nadaje się najlepiej 20%-owy roztwór w chloroformie lub traumatycynie. Również w postaci pudru 25%-owego gallanol z dobrym skutkiem zalecany bywa przy wilgotnych ekzemach.

Gasteryna. Pod tą nazwą stosowany jest obecnie w terapii naturalny sok żołądkowy psów, który dobywa się z żołądka za pomocą cewki. Sok tak otrzymany zawiera znaczną ilość pepsyny i fermentu ścinającego mleko, i kwasu solnego 5—6%, to jest większą ilość od znajdującej się w soku żołądkowym człowieka. Siła trawiąca tego środka jest daleko większą aniżeli zwykłych przetworów pepsynowych.

Gasteryna może być używana przy tak zwanej hypopepsyi, przy której składniki działające soku żołądkowego są nieobecne lub jest ich mało.

Jodipina. Działanie jodipiny w zupełności przypomina działanie jodku potasu, zakres jej wskazań jest taki sam przeto, jak dla kalium jodatium. Nowy ten środek wyrabiany przez zakłady Merck'a w Darmstacie, znajduje się w sprzedaży w postaci 10% płynnego roztworu, używanego wewnątrz, lub 25%

gęstego i ciemno-brunatnego płynu, stosowanego jedynie pod postacią zastrzykiwań podskórnych.

Jodipina ma tę zaletę, iż nawet przy dłuższem użyciu wewnętrznem nie wywołuje objawów zatrucia jodowego.

Nadto jodipina nie drażni wcale błony śluzowej żołądka, jak to czyni jodek potasu wskutek swej wysokiej zawartości szczawu; jodipina podobnie jak inne tłuszcze przechodzi przez żołądek w zupełnie niezmienionym stanie; również nie drażni kiszki, z których w zupełności zostaje pochłonięta, rozkład zaś jej następuje dopiero w samych tkankach ustroju.

Wewnętrznie podaje się 10⁰/_o, do zastrzykiwań podskórnych 25⁰/_o roztwór, przyczem ogrzewamy środek lekarski przed zastosowaniem, aby rozrzedzić go nieco. Wyjaławianie samego leku a nawet strzykawki jest zbędne, gdyż środek ten jest zawsze jałowy i sam niszczy zarazki.

Jodoformogenum. Związek jodoformu z białkiem. Preparat ma postać jasno-żółtego, pulchnego, prawie bezbarwnego proszku, zawiera około 10⁰/_o jodoformu, daje się też bezpiecznie sterylizować, ponieważ przy 100^o C. nie ulega rozkładowi, a że jest przytem 3¹/₂ raza lżejszy od jodoformu, więc tem samym i tańszy od tegoż. Jodoformogen znajduje zastosowanie do przysypywania ran.

Jodolen. Nowy związek białka z jodolem, przedstawiający się w postaci proszku żółtawego, bez zapachu i smaku, nierozpuszczalny w zwykłych rozpuszczalnikach. Zawiera 36⁰/_o jodolu. Zalecany jest zewnętrznie szczególnie jako środek zastępujący jodoform do opatrunku ran. (Czasopism. aptek. Nr. 23, z r. 1901.).

Jodopyrinum = Jodantipyrinum. C₁₁H₁₁J.N₂O. Preparat zawiera 10⁰/_o jodu i ma postać bezbarwnych kryształów, rozpuszczających się w alkoholu i tylko w gorącej wodzie. P. topl. 160^o C. Znajduje zastosowanie jako środek przeciwgorączkowy i uśmierzający bóle.

Kwas chromowy jako nowy środek przeciw zarazie pyska i racie. Prof. Jarre we Francji twierdzi, że czysty chemicznie kwas chromowy, zastosowany w 30⁰/_o roztworze w czystej wodzie, okazał się doskonałym środkiem przeciw zarazie pyska i racie, szczególnie zaś przeciw zarazie aftowej. Taki roztwór kw. chromowego stosuje się jako środek ściągająco-żrący na obrzęki i owrzodzenia w pysku i posiada tę własność, że obrzęki stają się niebolesne, wskutek czego zwierzęta mogą bez bólu jeść i żuć. Rzadko zdarza się, że trzeba powtórnie wrzody pyska smarować tym roztworem, gdyż już po pierwszym zastosowaniu gorączka się zmniejsza, a ranki zasychają. Także i na racie działa taki roztwór bardzo korzystnie, czyniąc wrzody bezbolesnymi; aby jednak do zagojenia doprowadzić, trzeba je kilkakrotnie smarować. W więcej niż półtora tysiącu wypadków leczenia kw. chromowym we Francji można było stwierdzić, że nabrzmiałości znikają bez zapalań lub jakichkolwiek innych powikłań.

Lanolinum oxygenatum sterile, podkład do maści.

Lysulfol, połączenie siarki (około 10⁰/_o) z lysolem. Jest to gęsty, czarny płyn rozpuszczalny w wodzie. Zalecają go sam lub zmieszany na pół z gliceryną w pasorzytnych i innych chorobach skórnych.

Lysoform przedstawia się w postaci bezbarwnego płynu, o słabym aromatycznym zapachu i składa się z formaldehydu i roztworu wysokowego mydła potasowego z dodatkiem olejków aromatycznych. Rozpuszcza się w wo-

dzie i wysokoku, nie rozpuszcza się w benzolu, chloroformie, siarce węgla, eterze naftowym i eterze.

Lysoform poleca Strassmann w 2—3% roztworach do celów dezynfekcyjnych, z powodu jego silnych antyseptycznych własności. Zarodniki węgla zabija on w 24 godzinach. Zaletą jego jest, że ręce nie tracą w nim na miękkości i że nie upośledza czucia w tychże. O wiele słabszy posiada zapach, aniżeli lysol.

Montanina, nowy środek przeciwnilny. Firma „*Montan- u. Industrie-Gesellschaft*“ w Strehla nad Elbą wprowadza w handel płyn przeciwnilny montaniną zwany, który mianowicie w lokalach fermentacyjnych bardzo ma być skuteczny, niszcząc dzikie drożdżaki, pleśnie i bakterye.

Montanina jako odpadek w przemyśle ceramicznym jest płynem przezroczystym, bezwonnym i kwaśnym, o przeciwnilną jej działalność polega na zawartości kw. krzemowego.

Bakterye chorobotwórcze, jak zarazki cholery, tyfusu i węgla w innym stosunku okazują tutaj wrażliwość, gdyż montanina w roztworze 1% przeszkadza niebezpiecznym mikrohom w ich działalności szkodliwej, a dopiero roztwór 1:10 zabija je całkowicie.

Montanina jest względnie nietrującą, gdyż dopiero dawki dwugramowe na 1 kg. żywej wagi ciepłokrwistego zwierzęcia oddziałują zabójczo.

Także w praktyce wykonano próby, których rezultat również okazał się pomyślnym.

W tym celu pociągnięto dwa razy roztworem z 20 litrów montaniny i 100 litrów wody ściany korytarza prowadzącego do lokalu fermentacyjnego, które zewszę były wilgotnie i różnymi pleśniakami, drożdżakami i bakteryami pokryte. Skutek był zupełnie pomyślny, ponieważ ściany pozostały czyste, podczas gdy inne środki antyseptyczne tylko przez krótki czas były skuteczne.

Protargolum. Proteinowy związek srebra, rozpuszczalny w wodzie. Protargol ma postać ciemniejszego, b. subtelnego proszku; stosują go w 3% roztworze do opatrunku ran.

Vasogenum—*Vaselinum oxygenatum*. Jest to preparat, otrzymywany z olejów mineralnych. Wazogen posiada tę własność, że łączy się z wodą, tworząc zawiesinę i rozpuszcza w sobie takie ciała, jak jod, kreozot, ichtyol, mentol, kreolina, jodoform, naftol etc. Wazogen firmy Pearson & Co w Hamburgu znajduje się w handlu w dwojakiej postaci: płynnej i gęstej. *Vasogenum spissum* ma postać żółto-brunatnej mazi o słabo alkalicznym odczynie i jest w stanie wchłonąć równą co do wagi ilość wody, nie tracąc mazistej konsystencji. Preparat uchodził długi czas za „wazelinę utlenioną“: dopiero niedawno zostało wyjaśnione, że przez dodanie odpowiedniej ilości mydła, można wszystkie parafiny przeprowadzić w związki, łatwo łączące się z wodą. W tym celu przyrządza się mydło z 50 części kwasu oleinowego i 25 części amoniaku i dodaje 100 części parafiny płynnej lub wazeliny, odpowiednio do tego, czy ma być otrzymany preparat płynny czy gęsty. Aby wprowadzić do masy wyżej wymienione środki lekarskie, dodaje się jeszcze pewną ilość alkoholu, dzięki któremu substancye te pozostają w roztworze.

Wybuch leku. W jednym z poprzednich numerów „Przegl. veter.“ podaliśmy pewne złączenia leków, które nie znoszą się wzajemnie, dziś notujemy za pismem „Thierärztliches Centralblatt“ z 1. grudnia br. wypadek jaki zaszedł właśnie z powodu takiej niestosownej mieszaniny leków, a skończył się dość tragicznie.

Pewien weterynarz zapisał 30 gr. nadmanganianu potasowego (kalium permanganicum) w 60 gr. rozcieńczonego wysoko. Aptekarz, któremu przepis wydał się trochę dziwny, zmieszał na próbę 2 gr. kali permanganici z 20 gr. wysoko, a ponieważ mieszanina ta udała mu się bez żadnych niepokojących zjawisk, sporządził przepisany rozczyń według recepty. Dziewczyna posłana do apteki, odebrała fiaskę zakorkowaną z zamówionym lekiem i odeszła; zanim jednak minęło 5 minut zawartość fiaski wybuchła, a pary uszkodziły prawe oko noszącej tak, że powstały plamy na rogówce i zrosty powiek. — Sprawozdawca tego wypadku Dr. Reiner, w przeciwieństwie do opinii zawezwanych chemików i aptekarzy, jest zdania, że w tym wypadku winien aptekarz. Ten ostatni bowiem nie powinien był, przypuszczając pomyłkę w receptce, sporządzać leku. Weterynarz twierdził, że robił często podobne rozczyiny bez jakiegokolwiek wypadku.

W każdym razie nie powinien był weterynarz przepisywać tej mieszaniny, ponieważ nadmanganian potasowy wybuchu nietylko ze zwykłą siarką, ze złotą siarką, z gliceryną, lecz z wielu innymi związkami organicznymi zwłaszcza syropami i wyciągami, przede wszystkim zaś ze spirytusem.

Nawet skoncentrowany wodny rozczyń kali permang. rozkłada się z wybuchem, jeżeli się zmiesza go z siarką, olejkami lotnymi, gliceryną, kw. karbolowym, cytrynowym, salicylowym, garbnikowym, z cukrem, alkoholem i t. d. To powinien był weterynarz wiedzieć — ale i aptekarz, któremu „przepisanie leku wydało się dziwnem“. Nie potrzebował on zresztą robić próby, powinien był poprostu lekarstwa nie wydać. Winnymi więc w danym wypadku byli i lekarz i weterynarz.

Rozpoznanie nosaczyny zapomocą metody aglutynacyjnej. Pokrzyższewski. Russkij Arch. pałot. klin. medic. i bakterjologii 1901, t. XII, Z. 4. Ref. Przegl. lekars. Nr. 51 z r. 1901.

Badając na koniach rozpoznawcze znaczenie metody aglutynacyjnej w stosunku do nosaczyny, przyszedł P. do następujących wniosków:

1) surowica krwi koni zdrowych ma znaczną siłę skupiającą względem laseczników nosaczyny; skupianie nie następuje tylko przy rozcieńczeniu 1:300 lecz i wyżej;

2) skupiająca własność surowicy koni chorych na nosaczną jest bezporównania wyższą, P. otrzymywał skupianie się laseczników nawet przy rozcieńczeniu 1: 500 — 1: 1000.; próba drobnowidowa (kropla wisząca) okazywała skupienie już po upływie 3 godzin, makroskopowa próba w razie dużego rozcieńczenia dawała wyniki dodatnie zaledwie po upływie doby;

3) maleinizacya silnie wzmacnia aglutynacyjne własności surowicy chorych na nosaczną; skupianie się spostrzegł P. nawet przy rozcieńczeniu 1.1500 — 1.2000. —

Die Botryomykoze. Prof. Dr. Parascandolo. (Deutsch. Thierärztl. Wochenschr. Nr. 18/19 z r. 1901).

Autor przeprowadził szereg doświadczeń nad grzybkami *Staphylococcus pyogenes aureus* i *Botryomyces ascoformans* tak pod, względem morfologicznym jak i patogenicznym i dochodzi do następujących wniosków:

1) U chorych leczonych przez siebie znajdował *Parascandolo* w ropie nowotworów na palcach okazy grzybka botryomykotycznego, identyczne z tymi jakie były w ropie, pochodzącej z przetoki sznurka nasiennego u konia, z którym chory miał do czynienia.

2) Drobnostroj ten był identyczny z tym, nad którym badania przeprowadzili Ponceet i Dor.

3) Przy powierzchownem badaniu bakteryologicznem wykazuje *Botryomyces* i *Staphylococcus pyogenes aureus* dużo podobieństwa. A to ze względu na kształty i barwienie się barwnikami anilinowymi (obadwa barwią się metodą Gram'a, dalej przez tworzenie pigmentu (przez to, że albo występują pojedynczo albo w postaci gron, w końcu przez rozwój na różnych pożywkach).

4) Przy dokładnych badaniach różnią się obadwa w sposobie swego wzrostu na żelatynie oraz co do fizyologicznych i biologicznych własności, jak to wyżej wspomniano.

5) Sero-dygnotyczne badania dowiodły, że oba grzybki nie są identyczne

6) Doświadczenie nad uodpornianiem udowodniło, że oba grzybki są różne i posiadają osobne własności.

7) *Botryomyces* wytwarza na sztucznych pożywkach toksyny, które mogą być użyte w celu uodporniania zwierząt.

8) Oba grzybki posiadają wprawdzie własności ropotwórcze, lecz *staphylococcus pyogenes aureus* nie jest w stanie wytworzyć produktów zapalnych, jak to widzimy u *botryomyces*.

Jak rozpoznać mleko gotowane. (Gaz. roln. Nr. 36. z r. 1901).

Jak wiadomo, niebezpieczeństwo zawleczenia chorób zaraźliwych przez surowe mleko odtłuszczone, odbierane z mleczarni związkowych, jest dość groźnem, dlatego też jest dla hodowcy rzeczą ważną, móżd łatwo przekonać się, czy mleko było przed wydaniem przegotowane. Dobrym środkiem w tym celu używanym jest *tra guajaci* jasno-brunatnego koloru. Dodanie tej nalewki w stosunku 1:15 do mleka surowego wywołuje szybko niebieskie zabarwienie jego, powoli się zmniejszające. Mleko gotowane daje brudno-żółte zabarwienie.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Rozporządzenia rządowe: Z d. 26. listopada 1901 l. 128.826 o zakazie przywozu świń do Austrii z niektórych powiatów Węgier z powodu pomoru.

Z d. 30. listopada l. 131.321, normujące przywóz zwierząt i mięsa z Węgier do Austrii.

Z dnia 4. grudnia l. 131.419, o zakazie przywozu świń z niektórych powiatów Węgier do Austrii z powodu pomoru.

Z dnia 6. grudnia 1901 l. 132.571, o wzbronieniu przywozu świń z niektórych granicznych powiatów Węgier do Austrii z przyczyny pomoru.

Z dnia 7. grudnia l. 132.572, o dozwoleniu przywozu bydła rogatego z Austrii do rzeźni miasta Königshütte n/S.

Z dnia 9. grudnia l. 134.163, o zakazie przywozu świń z niektórych powiatów Bosni i Hercegowiny do Galicji: świń z powodu pomoru i owiec z powodu ospy.

Z d. 9. grudnia l. 132.543 oznaczające przeciętną cenę targową na listopad za wybite świnie na 84 grosze za kilogram.

Z dnia 10. grudnia l. 135.005, regulujące wywóz świń rzeźnych z Galicji do innych krajów Austrii.

Z dnia 12. grudnia l. 136.650, o wzbronieniu przywozu do Węgier świń z galicyjskich powiatów Bohorodeczany i Gorlice z przyczyny pomoru.

Z dnia 13. Grudnia l. 134.978 o zakazie przywozu do obszaru granicznego Nowy Targ świń z pogranicznego węgierskiego powiatu Szepes-Ófalva.

Z dnia 20. grudnia l. 137.341 normujące przywóz zwierząt i mięsa z Węgier do Austrii.

Wykaz chorób stadnych. Według sprawozdań urzędowych, przedłożonych do dnia 21-go grudnia 1901, panowały w Galicji i innych krajach koronnych i w Węgrzech u zwierząt domowych następujące choroby zaraźliwe:

Kraj	Nosaczna	Ospa owcza	Parczy	Róża trzody chlew.	Pomór (zaraza* świń)	Wąglik	Zaraza pyśka i racic	Zaraza płucna	Zaraza stądnicza	Otręt	Szelestnica (wąglik al.p.)	Wścieklizna
Liczba miejscowości zapowietrzonych.												
Austria niższa	2	—	2	9	12	—	—	—	—	4	—	3
„ wyższa	—	—	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—
Bukowina	—	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1
Czechy	—	—	—	—	13	2	1	—	—	3	—	4
Dalmacya	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Galicja	2	—	3	2	19	1	—	—	—	—	—	6
Karyntya	—	—	—	—	7	—	—	—	—	—	—	—
Kraina	—	—	1	2	—	—	—	—	—	—	—	—
Morawa	—	—	—	—	1	—	—	—	—	5	—	1
Pobrzeże	1	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—
Salzburg	—	—	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—
Styrya	—	—	—	2	8	—	—	—	—	—	—	2
Śląsk	—	—	—	1	2	—	—	—	—	—	—	1
Tyrol	2	—	3	—	—	—	3	—	—	—	—	—
Voralberg	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—
Węgry do 18/12	53	24	98	54	344	43	14	—	—	—	—	87

Wiadomości bieżące.

Mianowania P. Minister spraw wewnętrznych reskryptem swym na zasadzie ustawy z dnia 27 września posunął p. c k. weterynarza krajowego Franciszka Ponickiego do VII klasy rangi z tytułem c. k. krajowego referenta dla spraw weterynaryjnych i. p. Dyonizego Herasymowicza c. k. inspektora weterynaryjnego do klasy VIII rangi urzędników państwowych, z systemizowanymi poborami przynależnymi tym rangom.

Dr. Stanisław Fibich, słuchacz c. k. Akademii weterynaryi otrzymał stypendyum rządowe celem kształcenia się w weterynaryi przeznaczone dla doktorów medycyny w wysokości 1600 koron.

Dr. Henryk Mańkowski, lekarz weter., asystent przy katedrze hodowli w Akademii weterynaryi we Lwowie, wyjechał do Szwajcaryi w celu kilkumiesięcznych dalszych studyów w hodowli.

Paweł Martin, profesor w Zurichu, powołany został na profesora Anatomii zwierząt domowych do instytutu weterynaryjnego przy uniwersytecie w Giessen.

Prof. Dr. Karol Voit z Monachium, znany badacz na polu fizjologii żywienia, obchodził obecnie 70-tą rocznicę swych urodzin.

Jubileusz 25 letniej pracy zawodowej docenta warszawskiego instytutu weterynaryjnego w Warszawie, magistra nauk weterynaryjnych Ignacego Gajewskiego uczcili solennie jego słuchacze.

W dniu 30. listopada r. p. studenci warszawskiego instytutu zebrałi się w sali operacyjnej i po stosownej przemowie — wręczyli dostojnemu jubilatowi upominek w postaci dewizki złotej, na breloku której, z jednej strony widnieje wyryty napis XXV. — 1875—1900 na drugiej — „profesorowi studenci warszawskiego instytutu weterynaryjnego 190¹/₂ r.

Właściwie jeszcze d. 24. czerwca r. 1900 skończyło się 25-cio lecie od chwili, gdy szanowny jubilat otrzymał w Warszawie dyplom lekarza weterynaryjnego (cum eximia laude). Ówierówiekowy ten okres czasu, jak zresztą i całe życie jego, wypełnione było żmudną, cichą ale owocną pracą. Urodzony w d. 29. czerwca 1848 w Sieradzu, szanowny jubilat ukończył gimnazjum klasyczne 1868 r. w Kaliszu i wstąpił na Wydział lekarski w Warszawie, który jednak po dwóch latach opuścił, a poświęciwszy się weterynaryi, otrzymał z początku dyplom lekarza weterynaryjnego (1875 r.), następnie powróciwszy z Petersburga, gdzie w ciągu lat dwóch pracował jako stypendysta przy medyko-chirurgicznej Akademii, po publicznej obronie rozprawy, mającej za przedmiot zbadanie ciałek żółtych Weller'a, znajdujących na ścianach naczyń krwionośnych mózgu przy wściekliwości u psów, uzyskał stopień magistra wszech nauk weterynaryjnych (1882 r.). — W r. 1885 jubilat mianowany został prosektorem, a w r. 1890 docentem patologii i terapii, następnie zaś chirurgii i akuszeryi zwierzęcej, na którem to stanowisku pozostaje do chwili obecnej, ciesząc się dla zacnego swego charakteru serdeczną przyjaźnią kolegów i życzliwością uczniów.

Portret jubilata pomieściliśmy w 8-mym zeszytcie Przeglądu z roku przeszłego.

Drukiem ogłosił jubilat następujące prace:

1. Do kwestyi znaczenia ciałek żółtych na ścianach naczyń krwionośnych mózgu przy wściekliwości u psów. Rozprawa na stopień magistra nauk weterynaryjnych (po ross.). Warszawa 1882 r.
2. Topograficzna anatomija worków powietrznych u konia. „Archiw wietier. nauk.“ 1882 (po ross.)
3. Drgawki poporodowe u suk. Tamże (po ross.).
4. Patologia i terapia szczegółowa zwierząt domowych. „Encykl. rol. zbornik“. Warszawa 1896 (po ross.).
5. Kilka słów o przygotowywaniu korozywnych preparatów. — „Wietier. zbornik“. Warszawa 1896 (po ross.).
6. Wypadek mięsaka w przewodach nosowych u psa. Tamże 1897. (po ross.).

7. Przyczynek do kazuistyki potworności. Tamże 1899 (po ross.).
8. Wypadek zatrzymania moczu u konia. Tamże 1900 (po ross.).
9. Przyczynek do leczenia wyciwania prostaty. Tamże 1901 (po ross.).

Nie weterynarz weterynarzem. Pod tym zagłówkiem „Dziennik polski“, a właściwie, jak przypuszczać należy, jeden z weterynarzy, pomieścił artykuł, który niewątpliwie podyktowała piszącemu słuszną gorycz i zwątpienie w logikę naszego społecznego życia. Powód do niego dała wiadomość, iż dr. Nowak, profesor Weterynaryi przy Uniwersytecie Jagiellońskim, został mianowany „Weterynarzem przy Komitecie c. k. Towarzystwa roln. krakowskiego“.

Wzmiankę o tej dziwnej nominacji umieściliśmy w grudniowym zeszyście Przeglądu, przewyżając w sobie niesmak, jaki ta nominacja w nas i w szerokim kole naszych kolegów obudziła — komentarzy nie dodawaliśmy. Gdy jednak obecnie nawet prasa codzienna na fakt ten zwróciła uwagę, czujemy się po prostu przymuszeni wyrazić swe zdanie o tej nominacji. Otóż według naszego pojęcia rzeczy Towarzystwo rolnicze krakowskie w chwili nominacji nie zdawało sobie należyte sprawy, czego żądać powinno od weterynarza, jako swego funkcyjaryusza, i jakie korzyści dać może krajowi przy Towarzystwie rolniczym weterynarz doświadczony w swoim zawodzie. Obawiamy się, aby posada weterynarza przy Komitecie nie stała się jedną więcej synekurą w biednym naszym kraju. Komitet mianując Dr. Nowaka weterynarzem swym oczewiście nie spostrzegł się, że wszedł w kolizję z ustawami, gdyż faktycznie przyznał sobie prawo robienia nieweterynarza weterynarzem, prawo które dotychczas przysługiwało tylko szkołom weterynaryjnym. Szkoda jednak że prof. dr. Nowak nie zwrócił na to uwagi, iż przyjęcie takiej synekury jest dla niego za wczesne a dla jego pięknego stanowiska na wszechnicy krakowskiej nieodpowiednie.

Posada weterynarza w Galicyjskiem Towarzystwie rolniczym nowo-ustanowiona — dzięki staraniom Towarzystwa i pomocy rządu, wkrótce będzie obsadzoną. — Zajmie ją, o ile dochodzą nas wieści, weterynarz, co zresztą zgodne jest z intencjami rządu centralnego.

Obawy niektórych kolegów, że wskutek opóźnienia przeniesień lekarzy weterynaryjnych rządowych do wyższych rang mogą być w jakikolwiek sposób narażeni na straty, są nieuzasadnione, gdyż bez względu na spóźnienie, czas, od którego pobierać będą podwyższone płace nie ulegnie zmianie, — a jest nim data 1 października 1901 roku.

Zwłoki w wypłatach należności za komisye i oględziny do rozpa-czy doprowadzają weterynarzy rządowych. Powiadają, iż jest wielu takich, weterynarzy, którzy od kilku miesięcy, ba nawet blisko rok cały, czekają na zwrot kosztów komisyjnych. Kto zna skromne dochody tych funkcyjaryuszów, wie dobrze, iż taka zwłoka musi ich oddawać w ręce lichwiarzy, rodziny ich wtrącać w niedostatek i każe im łaknąć każdego grosza. To też trudno się dziwić, że weterynarze rządowi mają podobno zamiar wysłania deputacyi do p. Namiestnika i p. Ministra spr. wewn., z prośbą o zaopiekowanie się nimi i polecenie, aby zależności ich nie zalegały.

Zrównanie asystentów przy Akademii weterynaryjnej we Lwowie z asystentami uniwersyteckimi. C. k. Ministerstwo wyznań

i oświecenia reskryptem z 18. czerwca 1901. l. 16.665 zezwoliło, aby rozporządzenie ministeryalne z 24. września 1900. l. 24015, normujące wysokość remuneracyi asystentów na wydziale medycznym i filozoficznym c. k. uniwersytetów, miało moc obowiązującą począwszy od 1. stycznia 1902., także dla siedmiu asystentów tutejszej Akademii weterynaryjnej.

Na podstawie tego rozporządzenia nabywają asystenci tamtejszego zakładu począwszy od 1. stycznia 1902 następujących praw a mianowicie:

1. Normalna remuneracya roczna wynosi kwotę 1.400 k.,
2. Remuneracya ta podwyższa się w razie nieprzerwanej służby asystenta po ukończeniu trzech lat na 1700 k., po ukończeniu szóstego roku 2.000 k., a po ukończeniu dziewiątego roku na dalszy czas służby na 2.300 k. rocznie.

Nieprzerwana służba odbyta przez asystenta przed 1. stycznia 1902. ma być policzona przy przyznaniu wyższych remuneracyj.

Na posiedzeniu Koła Polskiego w d. 28. listopada posłowie Doboszyński i Binder omawiali sprawę weterynaryjną. P. Binder domaga się odszkodowania dla miasta Białej za zniesienie zakładów kontumacyjnych, a p. Rotter odszkodowania z podobnej przyczyny dla Krakowa. W sprawach weterynaryi zabierał też głos p. Wilk.

Przymus ubezpieczenia bydła. Krakowska Izba handlowa i przemysłowa przedłożyła na żądanie ministerstwa spraw wewnętrznych referat, wypracowany przez członka Izby, dr. Mandla, redaktora „Targowiska“, w sprawie reformy ustawy o tępieniu i zapobieganiu chorobom zaraźliwym u bydła.

Referent projektuje pewne zmiany w ustawie, a kończy wnioskiem o zaprowadzenie powszechnego przymusowego i państwowego ubezpieczenia bydła, gdyż taka jedynie zasadnicza reforma może dostatecznie chronić interesy hodowli bydła.

Ze swej strony cieszyć się musimy, iż dr. Mandl uwzględnił w swej pracy wskazówki podane w memoryale Towarzystwa weterynarskiego i odniósł się do działalności naszego stanu ze słowami dużego a prawdziwie należnego uznania.

Szczegółowy rozbiór projektu, opracowany przez komitet redakcyjny podamy w jednym z najbliższych zeszytów Przeglądu.

Rossyjskie ministeryum rolnictwa i dóbr państwa poleciło warszawskiemu oddziałowi hodowli ryb i rybołówstwa, oraz zarządom tychże dóbr zebrać dane, dotyczące choroby raków w rzekach, Z nadesłanych na ten kwestyonaryusz odpowiedzi okazuje się, że ogólny pomór raków daje się zauważyć głównie w wodach gub. łomżyńskiej i suwalskiej, tudzież w kowieńskiej. Wobec tego departament rolnictwa zawiadził wskazane zarządy dóbr państwa, że pomocnikowi kierownika laboratorium bakteriologicznego w ministeryum, dr. Kuleszy, delegowanemu do zbadania, polecono przyczynę tego pomoru wyświecić na miejscu.

Relegacye studentów z charkowskiego instytutu weterynaryjnego. *Goniec urzędowy* ogłosił reskrypt ministeryalny, na mocy którego relegowani zostali wszyscy studenci zapisani na I. rok studyów, w charkowskim instytucie weterynaryjnym, a to za obrazę profesora chemii. Obrazą polegała na tem, że w dniu 28 listopada b. r. wręczono profesorowi chemii podpisaną przez studentów I. kursu odezwę, wzywającą go do zaniechania

wykładów i ustąpienia z katedry profesorskiej z powodu niejasnego i bala-
mutnego wykładania. Reskrypt zaznacza, że kolegium profesorów uznało za-
rzuty te za bezpodstawne.

Transporty bydła z zapowietrzonych okolic Węgier. Pod takim
tytułem ogłasza „Wiener landwirtschaftliche Zeitung“ z dnia 30 listopada
b. r. list, wystosowany do Redakcyi przez p. Roberta Sand'a.

List ten podajemy w dosłownem tłumaczeniu: „Szanowna Redakcyo!
Podczas posiedzenia podkomitetu dla spraw weterynaryjnych w Radzie rol-
niczej, które odbyło się 23 b. m., wystąpił zastępca c. k. Ministerjum rol-
nictwa, radca sekcyjny p. Dr. baron v. Beck przeciw memu twierdzeniu
o przemycaaniu całych transportów bydła z zapowietrzonych a tem samem
zamkniętych okolic Węgier do naszej połowy państwa, zaznaczając, że po-
dobne wypadki przy obecnej kontroli są niemożliwe. Zbijając to zaprzeczenie
stwierdzam, że w dniu 29 b. m. odbyła się na targowicy centralnej w Wie-
dniu z powodu wkroczenia władzy egzekucyjna licytacja 128 sztuk owiec,
które pochodziły z ospy nawiedzonej, a więc zamkniętej okolicy Węgier;
a mimo to mogły one przedostać się bezkarnie przez granicę i znaleźć się
aż na głównej targowicy w Wiedniu. Moje twierdzenia opierały się na sprawo-
zdaniu towarzystw rolniczych w Galicyi i Bukowinie, które to sprawo-
zdania potwierdziły również tamtejsze władze. Jeżeli jednak podobne prze-
mykanie z zapowietrzonych okolic udaje się nawet do Wiednia, to zdaje
się, że skargi Towarzystw rolniczych galicyjskich i bukowińskich są bardziej
uzasadnione, aniżeli zaprzeczenie p. barona Beck'a. Z poważaniem Robert
Sand“.

**Zatajenie o wybuchłej zarazie pyska i racic i niedoniesienie wła-
ściwej władzy o chorobie, może być, wedle ostatniego wyroku najwyższego
sądu Rzeszy, karane więzieniem w myśl §. 328 kodeksu karnego.**

Sterylizacya wody do picia. W Holandyi utworzyły się dwa To-
warzystwa jedno z kapitałem zakładowym 5,000.000 fr. dla eksploatacyi
patentu H. Tindula celem sterylizacyi wody do picia za pomocą ozonu,
drugie zaś z kapitałem 100.000 fr. dla użytkowania w tymże samym celu
wynalazku A. Vosmayera.

**Sprawozdanie delegacyi rolniczej rossyjskiej z wycieczki do
Anglii.** W „Warszawskim Słowie“ znajdujemy sprawozdanie napisane przez
jedynego Polaka, uczestnika delegacyi, p. Hołyńskiego. Wyjmujemy zeń
wiadomości, które mogą interesować naszych czytelników.

„Dla zbadania kwestyi wywozu mięsa i poznajomienia się z wymaga-
niami odbiorców angielskich, zwiedziliśmy główne rynki: Deptfordzki, oraz
Metropolitalny i Smithfieldzki. Pierwszy z nich, położony nad rzeką, prze-
znaczony jest jedynie dla bydła importowanego z zagranicy. Tygodniowo
wyładowują tużaj wprost z okrętów około 4.000 sztuk wołów i 15.000
skopów.

Bydło, któreśmy tu widzieli, pochodziło ze Stanów Zjednoczonych Ame-
ryki Północnej i Kanady. Było ono rasy Shorthornskiej, Anguskiej i Gal-
lowayskiej, krzyżowanej z miejscową amerykańską, w wieku od $2\frac{1}{2}$ —4 lat,
średniej wagi rzeźnej 95 ston czyli 830 funtów. Za sztukę płacili od 17
do 21 funtów sterlingów (170—200 rb.), przyczem skóra warta była około
11 rb.. Cena mięsa pochodzącego z Deptfordzkiego rynku w sprzedaży de-
talicznej waha się od 40—50 kop. za funt.

Skopy — jedynie dostarczane na Deptfordzki rynek przez Stany Zjednoczone i Kanadę, pochodzą z krzyżowania merinosów z rasami mięsnymi angielskimi. Waga mięsa pojedynczej sztuki wynosiła około 70 funtów. Przy wymienionym rynku znajduje się rzeźnia, lokal dla ochładzania mięsa, z temperaturą nie przewyższającą 3° R, i fabryka do przerabiania łoju na margarynę i stearynę.

Bydło angielskie, któreśmy widzieli na Centralnym Metropolitalnym rynku, było przeważnie rasy mięsnej z przewagą Shorthornów, Devonów, Herfordów i po części Angusów, wieku od 2 $\frac{1}{2}$ —4 lat. Żywa waga trzech, przy nas ważonych wołów, wynosiła 99 pudów 28 funtów. Za mięso placą, przy sprzedaży hurtowej, za bite sztuki od 20—25 kop. za funt, zależnie od stopnia utuczenia. Skopy były przeważnie ras Shropshire, Hampshire i Suffolk. Za skopa przeciętnej wagi rzeźnej 2 pud. 80 funt. płacili od 28—30 rb. Waga mięsa niektórych jagniąt 9-miesięcznych, dochodziła do 100 funtów, przytem cenione były w stosunku 30 kop. za funt. mięsa.

Na rynku Smithfieldskim, położonym w śródmieściu — w City — oglądaliśmy mięso wołowe, baranie i wieprzowe, mrożone i oziębiane, pochodzące z rozmaitych krajów. Wieprzowina w całych sztukach sprzedawana była w stosunku 27—35 kop. za funt. Za wędzoną płacili 44—46 kop. Wędzą nie tylko szynki, ale całe półtułowia, z których przyrządzają ulubioną potrawę angielską, niezbędną przy rannem śniadaniu: *bacon and eggse* (sadzony jaja na słoninie).

Porównyując bydło miejscowe z importowanym na Deptfordzki rynek, zauważyliśmy, że partye bydła amerykańskiego są więcej jednolite co do stopnia tuczności, wzrostu i gatunku, niż odpowiednie partye bydła angielskiego. Odbiorca angielski nie żąda od bydła dostawionego na rzeź ani wielkiego wzrostu, ani znacznej wagi, ani nawet wysokiego stopnia tuczności, lecz wymaga, by mięso było ze zwierzęcia młodego z dużą masą mięśni, przy względnie małej ilości kości. Bydło żądane dla rynków angielskich w krótkim stosunkowo czasie mieć możemy, podnosząc zdolność opasową ras miejscowych przez dodanie krwi Shorthornów. Chociaż mają one pewne wady, jak: zbytne osadzanie się tłuszczu na przodzie, przewagę rozwoju zadu tułowia, stosunkowo do przodu, lecz ich szybki rozwój, wczesne dojrzewanie, a zwłaszcza wybitna własność przekazywania swych przymiotów potomstwu, każę stanowczo oddać tej rasie pierwszeństwo.

Jako dowód, do czego w tym względzie w krótkim czasie dojść można, służą Stany Zjednoczone i Kanada. Mięsa zaś takiego, jakie my spożywamy, przeważnie pochodzącego z wołów starych, chociażby dobrze utuczonych, stanowczo do Anglii wysyłać nie można. W południowej Rosyi zawiązało się Tow. akcyjne dla eksportu mięsa do Anglii. Mięso wysyłane będzie statkami, odpowiednio przygotowanymi do przewozu mięsa w stanie oziębionym (mrożone jest znacznie tańsze). Czas okaże jaki udział będą mogli wziąć w tym eksporcie rolnicy różnych okolic, nawet Królestwa Polskiego, w każdym razie znaczna różnica cen naszych i mogących być osiągniętymi w Anglii powinna im to umożliwić. Co się tyczy kwestyi taryfowej, to przypuszczam, że ministerjum finansów, chcąc poprzeć sprawę wywozu przetworów rolniczych do Anglii, uczyniłoby pewne ulgi rolnikom.

Dla zbadania kwestyi wywozu serów i masła, zwiedzaliśmy składy firmy Lowel & Cristmas. Przedstawiciel firmy pokazywał nam masło nowo-zelandz-

kie, australijskie, irlandzkie, amerykańskie, włoskie i kilka gatunków masła rosyjskiego. Najlepsze masło dostarczają obecnie Norwegija, Danija, Nowozelandya, Włochy i Francya. Przewyższa ono znacznie pod względem smaku i aromatu masło rosyjskie, którego cena przy sprzedaży detalicznej wahała się od 35—44 kop. za funt, gdy cena australijskiego i irlandzkiego dochodziła do 70 kop. za funt, a francuskiego, szwedzkiego i włoskiego do 80 kop.. Masło włoskie przewozi się w specjalnych wagonach przy niskiej temperaturze, i odpowiednio przechowane w składach firmy L. & C., w przeciągu 6 miesięcy nie ulega żadnej zmianie. Ogromną wagę przypisują w Anglii sposobowi opakowania, przyczem bezwarunkowo zalecali masło wysyłać nie w baryłkach, lecz w skrzyniach równobocznych, mniej więcej łokieć wysokich, zrobionych z drzewa niesmolnego. Masło powinno być owinięte w papier pergaminowy dobrego gatunku. Sól, używana do solenia, musi być bardzo czysta. Australia sprowadza ją z Anglii. Ilość soli nie powinna przewyższać 2^o/_o. Masło jest o wiele pokupniejsze, gdy jest wysyłane w kształcie wałków, mających wagi około 2 funt.. Jak nieraz mało potrzeba, by podrzędny gatunek masła przerobić na wyższy, mamy dowód w tem, że oznaczona firma ma specjalnie urządzony lokal, gdzie masło rosyjskie w odpowiedniem naczyniu wygniatają śrubą, poruszaną parą przy małym dopływie zimnej wody, poczem nadają mu kształt wałków. Cała manipulacya trwa zaledwie kilka minut. W taki sposób przyrządzone masło smakiem i wyglądem jest do francuskiego zbliżone i ceni się znacznie drożej. Na masło zapotrzebowanie jest bardzo wielkie.

Najwięcej rozpowszechnionym serem w Anglii jest Czeder (Cheddar). Ser ten wysła się w kręgach średnicy mniej więcej 1¹/₂ arszyna, wagi 2¹/₂ pudów. Cena czedera w hurtownej sprzedaży wynosi około 8 rb. za pud. W detalicznej — 26—35 kop. za funt. Ogromny pokóp na czeder, możność wyrabiania go nawet z mleka gorszego gatunku, a zwłaszcza okoliczność, że po 6—8 tygodniach już jest gotów do eksportu — czynią ten ser doskonałym przedmiotem wywozu do Anglii; na wyrób jego stanowczo należałoby zwrócić uwagę. Naturalnie, nie przesądzam kwestyi, w jakiej miejscowości kraju i przy jakich warunkach wyrób ten sera opłacać się będzie; tak w przemyśle, jak w rolnictwie tylko ścisły rachunek podobną kwestyę rozstrzygnąć może.

Firma Löwel & Christmas prowadzi też obszerny handel jajami. Jaja, pochodzące z Rosyi, sprzedają się po 2 rb. 25 kop., a włoskie po 4 rb. 50 kop. do 6 rb. za 120 sztuk. Pierwszych setka (120) waży około 11 funtów, drugich 16 funtów.

Firma L. & C. głównie trudni się pośrednictwem, biorąc dla siebie 4^o/_o od ceny sprzedaży, wliczając w komiso we i koszty przechowania masła w swych sztucznie oziębianych składach.

Póki nie będziemy mieli w Londynie agenta i własnego składu, do pośrednictwa tej lub innej firmy zawsze udać się będziemy zmuszeni. Przedstawiciel L. & C. zapewnił, że chętnie udzieli każdemu wszelkich informacji na zapytania, wystosowane do niego, chociażby nawet list był napisany nie w angielskim, lecz w innym cudzoziemskim języku, a także wyraził gotowość wysłania osoby kompetentnej dla dania odpowiednich wskazówek, gdyby jaka spółka mleczarska lub syndykat rolniczy seryo zajęł się wysyłaniem masła do Anglii.

Nadmienię tutaj, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które przed 5—6 laty były głównym dostawcą czederu do Anglii, obecnie dostawy tej zupełnie zaprzestały, konsumując ser na miejscu, również i lepszych gatunków masła Stany Zjednoczone już do Anglii nie wysyłają z powodu powiększenia zapotrzebowania masła na miejscu“.

Kurs kucia koni. Zarząd szkoły podkuwania, istniejącej przy c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie, podaje do wiadomości, że pierwszy 6-cio miesięczny kurs kucia koni w roku 1902 rozpocznie się od 2. stycznia i trwać będzie do 30. czerwca 1902.

Podziękowanie składamy W. kol. F. Friedowi c. k. wet. pow. z Przemyśla za piękne okazy gruźlicy wymienia u krowy, — jąder pęcherzyków nasiennych i płuc, (prosówka) u buhaja; W. Workiewiczowi, lekarzowi weterynaryjnemu w Piaskach, za okazy — nerek podległych mięszowemu chroniczemu zapaleniu (nephritis interstit. chron. indurativa) od świnki i skostnienia mięśnia brzuszego skośnego zewnętrznego ze strony lewej u wołu.

Prof. Dr. M. *Grabowski* i Prof. Mag. S. *Królikowski*.

Nekrologia. W Trzemesznie w Poznańskim zmarł Hieronim Torzewski, wojskowy weterynarz armii pruskiej.

† Bronisław Kretkowski hodowca koni półkrwi, właściciel stadniny w Więclawicach i inicjator „Księgi stadnej koni półkrwi“ zmarł w majątku swym w Królestwie Polskiem d. 24. listopada 1901.

† Dr. Eichbaum, profesor zwyczajny weterynaryi przy ministerstwie w Giessen i kierownik tamtejszego Instytutu weterynaryjnego zmarł dnia 17. września r. p.

† Dr. Henryk Settegast, prof. zwycz. i dyrektor Instytutu rolniczego przy uniwersytecie w Jena, autor wielu dzieł hodowlanych, zmarł d. 4. grudnia w 49. roku życia.

Od Administracji „Przeglądu Weterynarskiego“.

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Szanownych panów prenumeratorów uprasza się o nadsyłanie bieżącej i zaległej przedpłaty na ręce prof. Stanisława Królikowskiego i prenumerowanie Przeglądu weterynarskiego wprost w Administracji ul. Kochanowskiego 33, Lwów.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: w Państwie austryackiem rocznie 6 kor. (3 złr.) w. a., półrocznie 3 kor. 20 h. (1 złr. 60 ct.) w Cesarstwie rossyjskiem rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 80 kop., w W. Ks. poznańskim i w Ces. niemieckiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki, we Francyi i innych krajach rocznie 8 frank., półrocznie 4 franki.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Upraszamy o rozpowszechnianie między kolegami warunków prenumeraty „Przeglądu weterynarskiego“ i o zachęcanie do współpracownictwa.

Są do nabycia w Redakcyi:

Stanisław Królikowski, Prof. c. k. Akademii weterynaryi, Hygiena Weterynaryjna czyli nauka utrzymania zdrowia zwierząt gospodarskich, z 104 rycinami w tekście. Lwów 1897. Gubrynowicz i Schmidt. Praca subwencyonowana przez Wysoki Wydział krajowy. — Cena księgarska powyższego dzieła wynosi 8 kor. 40 h. — autor jednak może prenumeratorem „Przeglądu Weterynarskiego“ odstąpić je za 6 kor. łącznie już z kosztami przesyłki; do Państwa rosyjskiego za rs. 3 kop. 50 oprócz cła.

Tenże. Tablica poglądowa do rozpoznawania wieku konia, r. 1897. Cena 1 k. 20 h., za pobraniem, lub 60 kop.

Zygmunt Fertig, c. k. wet. pow. w Podgórzu. O zakładach rzeźniarnych w średnich i większych gminach z uwzględnieniem obowiązujących w kraju przepisów, Lwów 1900. Cena wraz z przesyłką pocztową 1 k. lub 60 kop. — Należytość można przysyłać w markach pocztowych. Nowi prenumeratowie mogą otrzymać dziełko to za dopłatą 40 h. lub 50 kop.

Od Wydziału galic. Towarzystwa weterynarskiego.

Wydział galic. Towarzystwa weterynarskiego uprasza panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 10 k. rocznie, na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Od d. 1 listopada 1901 r. zapłacili wkładki Towarzystwu P. T. Członkowie: 1. Włodzimierz Dobrzański za 1900 r., 10 kor., 2. Stefan Dyndowicz, wstępne 10 kor., 3. Fryderyk Fried za 1901 r. 10 kor., 4. Wolf Geller za 1898 i 1899 r. 20 kor., 5. Stanisław Królikowski za 1901 r. 10 kor., 6. Michał Małecki za 1901 r. 10 kor., 7. Antoni Pileh za 1900 r. 10 kor., 8. Emil Rath wstępne 10 kor., 9. Andrzej Sagan za 1900 r. 5 kor., 10. Longin Stachurski wstępne 10 kor., 11. Jan Terlecki za 1902 r. 10 kor., 12. Abraham Weisberg za 1900 i 1901 r. 15 kor.

Zamiast składania życzeń świątecznych i noworocznych złożyli na fundusz wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych Pp. Franciszek Ponicki, Dyonizy Herasymowicz, Henryk Lang, Bronisław Kachnickiewicz, Tauchim Hammermann, prof. dr. Mieczysław Grabowski, prof. mag. Stanisław Królikowski, rektor dr. Szpilman, Paweł Kretowicz, dr. Włodzimierz Kulezyski, po 2 korony, co czyni razem 20 koron.

Dyonizy Harasymowicz skarbnik.

Treść. Uwagi z praktyki tłumienia pomoru świń, podał Maryan Orzechowski, c. k. weterynarz powiatowy w Pilźnie. — Spis robaków pasorzytnych znalezionych w ptactwie domowem, w Dublinach, w ciągu lat 1894—1901, przez Dr. Mieczysława Kowalewskiego, prof. adj. Akademii rolniczej. — Chów drobiu i bydła oraz weterynaryja ludowa w wioskach parafij Pobiedr i Krzęcin, napisał Wincenty E. Badura. (Ciąg dalszy). — Z praktyki. — Ogólne sprawozdanie o stosunkach i urzędzeniach weterynarno-policyjnych tudzież o stanie hodowli zwierząt domowych w Galicyi w roku 1898, zestawił Józef Błoch, lek. wet. — Rozmaitości. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Od Administracyi „Przeglądu Weterynarskiego“. — Od Wydziału galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego. — Ogłoszenia. — Dodatek Nr. 1. Rozporządzenia polic. wet.

Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemianina“.

Rok 52.

Ziemianin, Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formacie 1—1½ wielkiego arkusza druku, **często z rycinami**. Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych pisarzy rolniczych i gospodarzy praktycznych. Przy **Ziemianinie** wychodzą trzy **bezpłatne** dodatki, a mianowicie:

1) **Rocznik** Walnego Zebrania centr. Tow. Gospod. w Wielkiem Księstwie Poznańskim, zawierający rozprawy, odczyty i wykłady wygłoszone na temże Walnem Zebraniu, oraz na wykładach naukowych dla urzędników gospodarczych.

2) **Przegląd gorzelniczy**, pismo miesięczne.

3) **Ogród jako źródło dochodu** przez A. Kubaszewskiego z Gochowa.

Ziemianin kosztuje 12 kor. rocznie, półrocznie 6 kor. Prenumeratę najlepiej przysyłać wprost na ręce Redakcyi w Poznaniu, ul. Półwiejska l. 5, w liście lub przekazem pocztowym, wtedy odbiera się pismo regularnie pod opaską. Można także abonować przez pocztę.

Redakcja Ziemianina, w Poznaniu, Półwiejska 5 I.

Medal brązowy, Lwów 1894.

Medal złoty, Kraków 1900.

Pierwsza pracownia i skład
instrumentów chirurgicznych
pod firmą

L. Georgeon i J. Trepczyński

we Lwowie, ul. Ruska l. 1.

przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres chirurgii weterynaryjnej, wyrabia i utrzymuje na składzie:

1. Kleszcze kastracyjne śrubowe (Angiotrips) prof. S. Królikowskiego, do kastracyi przez zgniecenie sznurka nasiennego. Cena 14 kor.
2. Kleszcze śrubowe do zaciskania leszczotek kastracyjnych, prof. S. Królikowskiego. Cena 12 kor.

Narzędzia Hauptner'a

otrzymały na Wystawie międzynarodowej w Paryżu w roku 1900
najwyższe odszczególnienia, t. j. Grand Prix i złoty medal.

NARZĘDZIA HAUPTNER'A

nabywać może każdy weterynarz najkorzystniej wprost z fabryki, poniważ przy
tem korzysta ze szczególniejszych zniżek. — Fabryka zezwala najchętniej na
wymianę i posyła narzędzia do wypróbowania.

Z nowości poleca się:

Embryotom pomysłu Pflanz'a	54.50	m.
Harpun do wymienia pomysłu Ostertag'a	2.75	"
Amerykański emaskulator	26.50	"
Nożyce do racie według Masch'a	18.—	"
Pęto na pierś, grzbiet, ogon i pęcinę ułatwiające podkrowanie	25.75	"
Kleszcze kastrocyjne do operowania wnętrów według Degive'a	18.50	"
Irygator pomysłu Dreyman'a	26.50	"
Przytrzymywacz do ciepłomierza według Dra Smolian'a	18.—	"
Przyrząd do przestrzykiwania wymion według Schmidt Kolding'a	2.50	"
Drażek (lampka) elektryczny do oświetlenia	28.—	"
Ruchome modele według Kösters'a do nauki podkrowania	44.—	"
Nóż aseptyczny „Ideal“	3.25	"
Strzykawką do szczepienia surowicy Lorenz'a	12.50	"
Przyrządy z dwiema strzykawkami do szczepienia susereryny	14.50	"
Termometr „Reform“ według Grundmann'a	1.50	"
Cewa durytowa niewrażliwa ani na gorąco, ani na zimno		
Młotek do perkusyi z durytowym guziczkiem	3.25	"
Strzykawką z durytu o 10 gr. pojemności	7.—	"
Kleszcze Michalik'a do przytrzymywania świń	8.50	"
Wzernik do pyska według Zagelmeier'a do badań na zarazy pyskową	4.85	"
Kaniulka do puszczenia krwi według Dickerhoff'a	4.25	"
Kleszcze nożycowate według Daum'a do ucinania kiści ogono- wej i kręgów ogonowy h	20.—	"
Fartuszek ze spodniami z gumowanej materyi dla weterynarzy według Heiss'a, znakomicie chroniący ubranie przed za- nieczyszczeniem	12.—	"
Embryo-myotom według Traeger'a	3.50	"
Przyrząd do zadawania pigulek	5.—	"
Wziernik nosowy według Schmidt-Elbing'a	1.50	"
Harpun do wymion według Kühnau'a	6.25	"
Igła eksploracyjna do badania zawartości obrzmięń, według Marder'a	4.25	"
Przyrząd do wziewań według Marder'a	3.—	"

Cennik instrumentów na r. 1900 zawiera ryciny „zakładów weterynaryjnych
wszystkich krajów na progu nowego stulecia“, liczy 224 stronice i więcej
niż 3.000 rycin i rozsyła się bezpłatnie.

H. HAUPTNER, Berlin, N. W. 6.

Adres dla telegramów: Veterinaria.



PATENT KWIZDA.



Ochraniacze pęciny pneumatyczne z poduszeczką powietrzną
wykonane z gumy szarej, czarnej lub białej w 4 wielkościach,
dla nóg prawych i lewych.



Dla pęciny objętości mierzonej przy a b:
objętość 20-22 cm. odpowiada wielkości Nr. 1

" 22-24 " " " " 2
" 24-27 " " " " 3
" 27-30 " " " " 4

Cena patentowanych
szarych ochraniaczy
pęciny za sztukę

Nr. 1 kor. 5-50
" 2 " 5-90
" 3 " 6-40
" 4 " 7-70

czarnych, brunatnych
i białych

Nr. 1 kor. 5-90
" 2 " 6-40
" 3 " 6-80
" 4 " 7-70

Cena za sztukę szarej
barwy

Nr. 1 kor. 6-60
" 2 " 7-20
" 3 " 7-90
" 4 " 8-80

czarnych, brunatnych
i białych

Nr. 1 kor. 7-
" 2 " 7-70
" 3 " 8-80
" 4 " 9-40



Kwizdy gumowe ochraniacze kopyta i koronki
dla prawych i lewych nóg. — Cena za sztukę kor. 5-50,



Strychulce gumowe
na napiąstek

nogi lewej i prawej.

Cena za sztukę barwy szarej

Nr. 1 dla pony . kor. 8-
" 2 " 8-80

czarnej, brunatnej i białej
barwy

Nr. 1 kor. 8-60
" 2 " 9-50

Ochraniacze gumowe
napiąstka

dla nogi prawej i lewej.

Cena za sztukę szarej barwy

Nr. 1 dla pony . kor. 9-
" 2 " 9-60

czarnej i brunatnej barwy

Nr. 1 dla pony . kor. 9-60
" 2 " 10-60



Opaski flanelowe, szare lub pstre, za sztukę kor. 1-80.
lniane, za sztukę kor. 1-80.
gumowe, silne, elastyczne, tkane, 11. cm.
szerokie, za metr kor. 3-60.

Opask gumowe, 7 cm. szerokie, za metr
kor. 1-60.
czysto gumowe, za jeden metr
kor. 1-60.

Opaski na kopyta, sprężyste, cena za
metr kor. 1-; opaski lniane,
za metr gatunku A kor. 0-12
gatunku B kor. 0-08.

Michel'a patentowane opaski końskie bez szwu
wełniane podwójne, pojedyncze, lniane surowe, lniane bielone, opaski futrzane.

Wenzel'a patentowane opaski końskie, plecione, elastyczne.

Ilustrowane katalogi przesyła się gratis i franco.
Panom weterynarzom daje się odpowiedni rabat.

FRANCISZEK JAN KWIZDA

o. i k. austr., król. rum. i ks. bułg. dostawca nadw. preparatów weterynaryjnych.

Aptekarz okręgowy w **Korneuburgu** pod Wiedniem,
odznaczony 4 złotymi, 9 srebrnymi medalami, 30 dyplomami honorowymi i uznania.

ROK ZAŁOŻENIA 1853.